Rok 1870. Kraków, Niedziela 20 Lutego. Nr. 41.

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Studja administracyjne z powodu rezolucji.

II.

Praktycznym dowodem, że odpowiedzialność krajowego rządu da się przeprowadzić, jest Kroacja — namiestnik u nas miałby mniéj więcéj tę samę pozycję, co ban kroacki. Mógłby jednak ktoś zarzucić — jakim sposobem może się to pogodzić, że namiestnik, a oprócz tego szefowie wydziałów (departamentów) administracyjnych byliby odpowiedzialnymi wobec sejmu? na pozór odpowiedzialność pierwszego zdaje się wykluczać odpowiedzialność drugich. Bynajmniéj! szef departamentu odpowiada w pierwszéj niejako instancji za sprawy sobie i swoim podwładnym powierzone, a gdy przekroczy w czémkolwiek nałożone na siebie obowiązki, może się jedynie zasłonić „rozkazem“ swego przełożonego namiestnika, namiestnik zaś odpowiedzialnym jest już nietylko za ustawę, ale i za te rozkazy, które w braku ustawy albo w szczególnych okolicznościach dał podwładnym swoim szefom departamentów. Odpowiedzialność jednego i drugiego jest zarazem gwarancją, że rozkaz z góry nie może zanadto odbiegać przynajmniéj od ducha ustawy, gdyż w każdym razie zbyteczne zboczenie mogłoby wyjść na jaw i przekraczającemu uniemożliwić wszelkie usprawiedliwienie się, a ztąd pociągnąć za sobą przykre skutki, które ustawa o odpowiedzialności urzędników by przepisywała. Odpowiedzialność wreszcie namiestnika i ministra w radzie korony jest zupełnie w sobie odrębną; [illegible] tamten odpowiada za swoje, ten za swoje ustawy i obowiązki leżące w jego zakresie.

Odpowiedzialność namiestnika przed sejmem miałaby w praktyce administracyjnéj te ogromne korzyści, że położyłaby koniec niezliczonéj wielkiéj ilości rekursów administracyjnych do ministerstwa, które bynajmniéj nie przyczyniają się do polepszenia stanu sprawiedliwości, a przewlekają w nieskończoność tok spraw. Namiestnik większą władzą uposażony w swoim zakresie działania, decydowałby o wielu sprawach, które obecnie zupełnie niepotrzebnie idą do Wiednia. W [illegible] przyzwyczailiśmy się [illegible] do nieszczęsnego systemu trzech instancji w sprawach czysto administracyjnych (nie należących do kodeksu cywilnego lub karnego). Sprawy administracyjne to mają do siebie, że im bliżéj źródła się o nich orzeka, tém się orzeka sprawiedliwiéj, na te sprawy bowiem wpływa zwykle tyle najróżnorodniejszych, żadną ustawą nie przewidzianych okoliczności, że im daléj oddalonym jest orzekający, im mniéj ze stosunkami obznajmiony, tém mniejszém jest prawdopodobieństwo sprawiedliwości. — Powtórne rekurowanie wprawdzie przyczynia się do powiększenia czynności pokątnych pisarzów ale w społeczeństwie nigdy pożądaném być nie może. W ogóle cała sprawiedliwość, całe jéj pojęcie dąży dzisiaj do tego, aby orzekanie o niéj usuwać z jednéj strony z rąk osób pojedyńczych, a składać je w ręce osób zbiorowych, a natomiast odrzucać kilkakrotne wyroki kasujące lub zmieniające wyroki pierwszéj instancji. Tak się rzecz ma z sądami przysięgłych, tak z sądami pokoju.

Z innego punktu widzenia trzebaby się zapatrywać na kwestję odpowiedzialności rządu krajowego, gdyby połowiczna jakaś ugoda, — do któréj Niemcy dążą, — miała przyjść do skutku; gdyby rząd miał być tylko odpowiedzialnym za sprawy, należące do ustawodawstwa sejmowego; w takim razie osobiście dzisiejsze ministerstwo musiałoby się rozpaść na pojedyńcze urzędy, a raczéj grupy urzędów, gdyż faktycznie pozostałby w Galicji trojaki rodzaj urzędów administracyjnych, namiestnictwo nieodpowiedzialne, niektóre departamenta dotąd przy namiestnictwie będące, a mające zostać odpowiedzialnemi przed sejmem, a nareszcie ów nieszczęśliwy wydział krajowy, o którym przy nowéj organizacji organizmu administracyjnego w Galicji gwałtem pomyślećby należało. Ponieważ kwestja połowicznego załatwienia sprawy odpowiedzialności rządu krajowego w Wiedniu jest poruszoną, zwracamy przeto uwagę na ten nowy ciężar sporów kompetencyjnych, któreby przybyły, gdyby się tak miały rzeczy urządzić. Dość obecnie nikt nie wie dokładnie, co [illegible] z autonomicznych, co do wydziału powiatowego do namiestnictwa; [illegible] gdyby przybyła trzecia kategorja urzędów? Dlatego ludzie, którzy lubią nosić z sobą podobne projekta, powinniby bardzo jasny stworzyć sobie obraz z tego, co urządzić zamyślają, ażeby nie sprowadzić w danym razie na kraj całéj powodzi „kompetenzkonfliktów“, które [illegible] ostatnich, [illegible] tera- źniejszym panu prezydentowi ministrów, gdyż z tych konfliktów ten, co jest przy władzy, wychodzi zawsze zwycięzcą.

Lepiéj mniéj, a jasno, aniżeli więcéj a w obłokach! — Nasi mężowie stanu często przystawali na różne ładnie brzmiące ogólniki, chcąc piękną obiecanką za serce chwycić całą publiczność, ten system jednak kilka razy nam już wiele złego narobił, dlatego przestrzegamy, aby wszystko, cokolwiek się w Wiedniu obecnie będzie robiło, robiło się jasno i dokładnie. Najświeższy przykład mieliśmy na statucie rady szkolnéj, który tak misternie napisano, że go każdy mógł tłumaczyć na swoją stronę, i dlatego sparaliżowano zaraz w zawiązku całą instytucję do tego stopnia, że dotąd jeszcze do siebie przyjść nie może.

W każdym więc razie prosimy naszéj delegacji o jasne kontrakty — a takim jasnym kontraktem jest cała rezolucja.

Rocznice klęsk narodowych są najwłaściwszemi chwilami spojrzenia po za siebie na odbytą drogę.

Dzisiaj cichym smutkiem obchodzimy rocznicę jednéj z największych klęsk, jakie kiedykolwiek spotkały naród polski. Wrogowie nasi uzbroili rękę ciemnych warstw narodu i popchnęli ją do bratobójczego zamachu. Dzieje Polski nie zapamiętały podobnéj zbrodni.

Zamiar wrogów był jasny — chcieli raz na zawsze pozbyć się najruchliwszego żywiołu polskiego, w którym tradycja polska najgoretszego miała przedstawiciela, chcieli uciąć łeb hydrze, która nie dała im spokojnie zasypiać na zdobytych stanowiskach.

Czy osięgnęli zamiar swój? Bynajmniéj. Zamach, który miał być zabójczy, nie zabił nas; najokropniejsza klęska nie wstrzymała nas w pochodzie dziejowym. Dziś, po dwudziestu kilku latach, położenie nasze — jeżeli go jeszcze smutném nazwać musimy, jeżeli ono jeszcze nie zaspokaja pragnień narodowych, jednak w porównaniu z położeniem naszém w chwili przed ową klęską — jest nierównie korzystniejszém, swobodniejszém, dającém nam nierównie więcéj środków działania i warunków dalszego rozwoju. A do tego dzisiejszego położenia doszliśmy pomimo owéj klęski.

Niezwykłe to zjawisko można sobie tylko w ten sposób wytłómaczyć, że na rozwój nasz wpływały czynniki silniejsze i przeważniejsze, niż żeby je największe klęski zadane nam przez wrogów naszych paraliżować mogły. Takiemi czynnikami były duch czasu i żywotność narodu. Duch czasu nieznacznie i powoli usuwał krępujące swobodny ruch nasz więzy; a niepożyta żywotność narodu, ocknąwszy się po okropnéj klęsce, odrobiła prędko wewnętrzne straty i silném parciem na zewnątrz wywalczyła jednemu odłamkowi narodu, najwięcéj ową klęską dotkniętemu, stanowisko gwarantujące jaki taki już wolny ruch i działanie.

W którąkolwiek sferę życia naszego wglądniemy dzisiaj w porównaniu z czasem przed ową klęską, przedstawia nam się widok jaśniejszy, wspanialszy i ducha więcéj pokrzepiający. Wrogom naszym dumnie wskazać możemy na tę różnicę i powiedzieć im: patrzcie! to wszystko się stało pomimo owéj klęski.

Przypomnijmy sobie tylko, ile wrogich żywiołów przed dwudziestu kilku laty mieścił kraj nasz we własném łonie? a to żywiołów z obczyzny wciskających się i swojskich zarażonych jadem obczyzny.

A dzisiaj? Gdzież są owe bezirkshauptmany i mandatarjusze? gdzież tłumy niemieckiego urzędnictwa i zastępy zniemczałych odstępców sprawy narodowéj?

Z pogodném czołem dziś, po dwudziestu kilku latach stwierdzić możemy, że chyba na okaz tylko tu i owdzie znajdzie pojedyńcze egzemplarze mogące nam uprzytomnić smutny ówczesny stan kraju naszego.

Tak to duch czasu i żywotność narodu odniosły tryumf nad piekielnemi wrogów zamiarami, a w dwudziestoczteroletnią rocznicę jednéj z najokropniejszych klęsk, naród spoglądając po za siebie krzepi ducha i z tém większą nadzieją patrzy w przyszłość.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 16 lutego.

41) [Uniwersytet—szkoły—miasta—hr. Alfred Potocki]. Na uniwersytecie tutejszym wszystkie już prawie wykłady są w języku moskiewskim — nie zostało jak tylko parę wykładów polskich; na wydziale np. prawniczym jeden tylko prof. Kasznica w rodowitym wykłada języku. I ci nawet profesorowie co mieli termin dwuletni i mogli się wstrzymać z koniecznością moskiewskiego wykładu, ze względów materjalnych nie korzystali ze swego przywileju i wzięli się do wykładu w obcym języku (n. p. między innymi prof. Dydyński). Jak jednak wyglądają takie wykłady bez znajomości języka prowadzone, każdy łatwo domyśleć się może. Za to część policyjna uniwersytetu stoi wysoko. Studenci więcéj niemal poświęcać muszą czasu na ciągłe golenie się, niż na studja— najmniejszy bowiem zarost na ich twarzach nie jest tolerowany; inspektor i dwóch podinspektorów czuwa wciąż nad ścisłém wypełnianiem téj formy i wielu innych jéj podobnych.

W szkołach, szczególniéj na prowincji, prześladowanie języka narodowego wciąż się wzmaga. Na t. zw. „prijutach“ czyli wspólnych stancjach nie tylko że uczniom wcale nie wolno mówić po polsku, ale nadto z rodzicami nawet korespondować w tym języku nie mogą. Na stancjach prywatnych obowiązek pilnowania tych przepisów włożony jest na korepetytorów — nawet na ulicy surowo jest zabroniona i karana między uczniami mowa polska. Przyznać trzeba, że my sami, swoją słabością, wiele przyczyniamy się do rozwoju takiego stanu rzeczy. Dość przytoczyć, że wielu księży dla względów materjalnych ustąpiło pod pierwszym zaraz naciskiem i poczęło wykładać w szkołach religję w języku moskiewskim — tymczasem gdy inni, oparłszy się téj propozycji wykładają do dziś po polsku. Po duchownych przynajmniéj, którzy tak szeroko prawią nam słowa zaprzania i poświęcenia, wymagaćby można mniéj uległości dla względów doczesnych — w rzeczywistości jednak najczęściéj zupełnie przeciwnie się dzieje.

Miasta nasze upadają wciąż pod ciosami komitetu urządzającego, który jednym zamachem robi z nich osady wiejskie. — Wiele z tych miast posiada wszystkie warunki bytu miejskiego, a żadnych wiejskiego. Mieszkańcy są wyłącznie przemysłowcami i rzemieślnikami, nie posiadają roli i rolnictwem się nie zajmują.

Alfred hr. Potocki, b. minister rolnictwa austrjacki, zabawiwszy kilka dni w naszém mieście, wyjechał do Petersburga. Cel téj podróży zupełnie nam nieznany.

Codziennie pociągami na drodze żel. petersburskiéj wyprawiają do Rosji znaczne partje rekrutów z ostatniego poboru.

Warszawa. — [Uwięzienie ks. Oboleńskiego], o którém pisał nasz korespondent, nie przestaje zajmować zagranicznego dziennikarstwa. Książę O. należy do najwyższych sfer urzędowych, był jeneralnym dyrektorem wszystkich komor granicznych i posiadał dotąd bezwarunkowe zaufanie rządu. Z podróży zagranicznéj wracał właśnie z Berlina i według zwyczaju urzędnicy podwładni zebrali się na dworcu dla powitania go. Ledwie wysiadł z wagonu przystąpił do niego ober-policmajster Warszawy i po wymianie kilku słów wsiedli razem do powozu i pod eskortą żandarmów odjechali do dworca petersburgskiego, zkąd najbliższym pociągiem do Petersburga odjechali. Rzeczy księcia zaaresztowano już na granicy. Tego samego dnia uwięziono w Warszawie kilkunastu urzędników samych Moskali. Fakta te są o tyle ważne, że łączą się ze sprawą odkrytego spisku, który niektóre dzienniki przedstawiały tylko jako niebezpieczną zabawkę studentów, bez dalszego znaczenia. Są jednak zdania, że uwięzienia te nie są politycznéj natury, ale spowodowane odkryciem wielkich malwersacji finansowych.

Wiedeń. [Posiedzenie izby niższéj]. Na ostatniém posiedzeniu izby niższéj toczyły się ogólne rozprawy o ustawie zarobkowéj. Dr. Ryger odczytuje sprawozdanie większości komisji co do reformy podatków i zwraca uwagę na niektóre zmiany poczynione w przedłożeniu rządowém.

Wolfrum przemawia przeciw ustawie. Podatek zarobkowy winien być podatkiem od pożytku, ale nie podatkiem dochodowym. Dotąd od pojedyńczych gałęzi zarobkowania równy pobierano podatek; to było niesłusznem. Podstawą opodatkowania musi być średni pożytek; w przeciwnym razie podatek zarobkowy stałby się dochodowym. W przeprowadzeniu tych zasad ustawa nie jest ani dość jasną, ani dość konsekwentną.

Klier powiada, że komisje, mające się zajmować rozkładem podatku, winny być wolne od wszelkich wpływów fiskalnych; inaczéj nie osięgną celu. Téj okoliczności ustawa nie uwzględnia. Przemysłowcy są przeciążeni podatkami; trzeba im ulżyć, ale nie nowe na nich nakładać ciężary. Jeszcze i tak mamy przed sobą ustawę o podatku dochodowym. Należy więc odroczyć obrady nad ustawą zarobkową aż do czasu, w którym ustawa o podatkach dochodowych w izbie uchwaloną zostanie; tymczasem zaś odesłać ją jeszcze raz do komisji.

Wickhoff popiera wniosek p. Kliera o odroczenie.

Kotz przemawia za ustawą.

Skene powstaje przeciw sposobowi pobierania tego podatku. Nie można i nie powinno się żądać od pryncypałów, aby wybierali podatki od swych robotników; byłoby to sekaturą. Wkońcu oświadcza się za wnioskiem Kliera.

Kaiser nie zgadza się na odroczenie. Przy szczegółowych rozprawach można stawiać poprawki. Odnośne petycje izb handlowych wzięto pod rozwagę i uwzględniono przy układaniu ustawy.

Mayerhofer. Ustawa niniejsza jest prawdziwą autologją braków i niedostatków; poprawki nie pomogą. Na jakiéjżto zasadzie uwolniono od podatków wojsko, nie uwalniając robotników? Czyż i to ma być dowodem słuszności i sprawiedliwości?

Klier zbija argumenta p. Kaisera.

Sprawozdawca Ryger broni projektu komisji i sprzeciwia się odroczeniu. Nie zbyt wielki zwolennik parlamentarnéj kurtoazji i dyplomatycznych zwrotów mówienia, oświadcza bez ogródek: „Słyszę tu głosy *pro domo sua*, że nieuchwalona jeszcze ustawa o podatku dochodowym przeszkadza obradowaniu nad ustawą zarobkową. Ha, moi panowie! jeżeli wam to przeszkadza, to nie obradujcie. Wam brak woli do obradowania nad tą ustawą. Odroczenie sprawi tylko zwłokę, ale nie poprawi ustawy, bo w tym względzie komisja już wszystko uczyniła. Zdaje mi się, że tu tylko najosobistsze interesa na wierzch wychodzą.“ (Prezydent napomina sprawozdawcę.)

O godzinie trzeciéj zamknięto posiedzenie, przyszłe nastąpi w sobotę. Prawdopodobnie przemówi minister finans. Brestl, poczém nastąpi głosowanie nad wnioskiem o odroczenie.

— [Komisja budżetowa.] Dalszy ciąg rozpraw o zasileniu funduszu naukowego z funduszów państwa. Ze strony rządu obecny minister oświecenia Stremayr.

Piotr Gross wnosi, by znieść drugie gimnazjum w Cieszynie na Szlązku.

Hr. Kuenburg i sprawozdawca Czedik uważają taki krok jako przedwczesny.

Wickhoff zwraca na to uwagę, że fundusz naukowy galicyjski największe wykazuje passywa.

Minister oświecenia Stremayr oświadcza, że zachodzi pytanie, czy rzeczywiście w Galicji potrzeba dwóch uniwersytetów z polskim językiem wykładowym.

Zyblikiewicz powiada, że już od trzech lat odbywają się w Warszawie konferencje, w celu wydostania od Rosji zabranych przez nią funduszów naukowych, ale ta sprawa jakoś zbyt się przewleka.

Czerkawski wnosi uchwalenie ekstraordynarjum w ilości 30,000 złr. na budowę akademji technicznéj we Lwowie. Lohninger, Steffens i sprawozdawca przemawiają przeciw temu wnioskowi. Przy głosowaniu przyjęto wniosek sprawozdawcy.

— [Rokowania z Czechami.] Potwierdza się wiadomość, że minister spraw wewnętrznych zaprosił pp. Riegera i Sladkowskiego do Wiednia na konferencje w sprawie ugody z Czechami. Kiedy ci panowie przyjadą do Wiednia, nie wiadomo jeszcze, gdyż naradzają się oni jeszcze w domu ze swymi przyjaciołmi.

N. fr. Presse donosząc o tém dodaje, że nie chciałaby z góry konferencje te nazwać beznadziejnemi dla Czechów. Tenże dziennik zaprzecza pogłoskom o zmianach, jakie nastąpić mają w obsadzeniu posad namiestniczych.

Petersburg. [Broszury Fadiejewa i Helferta—horoskopy stawiane przez *Gołos* dla Austrji]. *Gołos* prowadzący daléj idee Katkowa, który tak nagle ucichł, że zaledwie kiedy niekiedy daje słabe oznaki życia w *Mosk. Wied*, rozwodzi się nad znaczeniem tendencji Fadjewa, które wyłożył w broszurze znanéj czytelnikom naszym już prawie w całości. Porównując ją z myślami barona Helferta, kreśli obecne położenie Austrji i stósunek jéj do tendencji panmoskiewskich.

„To, o czém dawniéj, pisze *Gołos*, mówiło się ciemno i domyślnikami, mianowicie o wielkiem powołaniu Rossji na wschodzie, o materjalném i duchowném połączeniu się z nią całéj Słowiańszczyzny, o przeznaczeniu tejże, oswobodzeniu Słowian (sic), wszystko jenerał Fadiejew wypowiedział ja-

---

Album fotograficzne.

Wrzecionko.

Kręci się, wierci się, czasem kogo potrąci, częściéj jednak robi tylko dużo szumu — brrr — brrr.

Pan Wrzecionko ma zawsze groźną minę, jak gdyby Jupiter tonans, a mina ta stoi w sprzeczności z grzecznie zaczesanemi włosami *à l'enfent*; gdy wchodzi do sejmu, do kasyna, albo w towarzystwo, kapryśnie skrzywia połowę twarzy i z pewném przekonaniem o swojéj wyższości spogląda na ten ubożuchny światek przez szkła głęboko na nosie osadzonego „Zwikiera“.

Jacyście wy mali! moi kochani! — myśli sobie p. Wrzecionko — żaden z was nie studjował dzieł Careya, Bastjata, żaden nie zrozumiał właściwego stanowiska — męża stanu!

Ba! a francuzkiéj albo belgijskiéj ustawy drogowéj (*à propos* § 12 naszéj ustawy drogowéj), to już żaden z was nawet nie widział.

Z miną więc pewną siebie, szerokiemi krokami i z rękami w kieszeniach, mierzy p. Wrzecionko świat, salę sejmową i kontuar „Baubanku“.

Wy zwyczajni śmiertelnicy myślicie może, że p. Wrzecionko nie ma prawa do robienia gęstéj miny? — jeśli tak, to się bardzo mylicie. Pan Wrzecionko przecież ma rozum, bo jużcić tego trudno mu zaprzeczyć, ma kilkadziesiąt tomów książek ekonomicznych i administracyjnych w głowie, a jeszcze więcéj w swojéj bibljotece, ma piękne dobra nad Sanem, willę w stolicy i udziały w banku tabularnym i towarzystwie do robienia cegieł!

Gdybym nie był tém czém jestem, chciałbym mieć (naturalnie prócz rozumu pana Wrzecionka) jego pałac nad Sanem. Widok ztamtąd cudowny: szeroka wstęga Sanu, żyzne łany falującego zboża, lesiste wzgórza w oddali, w najbliższém otoczeniu ładny ogród i dom wygodny — to w każdym razie wiele przyjemności. A jeżeli przyjacielu, szczególną łaską gospodarza zaszczycony, znajdziesz się na piąterku w bibljotece, z któréj jeszcze piękniejszy widok, i zobaczysz się w otoczeniu doborowych książek, jakich najnowsza dostarcza literatura, wtedy ci się zrobi bardzo przyjemnie i zapominasz nawet o skrzywionéj minie i „Zwikierze“ pana Wrzecionka.

Trzeba przyznać panu Wrzecionce, że z podróży zagranicą i ze swoich książek wyniósł właściwe wyobrażenie o komforcie, o czém świadczy urządzenie domu nad Sanem i niedawne wieczorki w stolicy. Do tego komfortu potrzeba tylko jeszcze panu Wrzecionce, aby do korony cztery pałeczki przybyło, tém bardziéj, że koligacje przyzwyczaiły już służbę do tytułu: „jaśnie panie!

Mówiono, że gdy cesarz miał przed dwoma laty przybyć do Galicji, już był przygotowany w Wiedniu cały pociąg towarowy, wiozący ordery, wielkie i małe wstęgi, tytuły itd.; otóż w jednéj skrzyni miał być już zapakowany tytuł hrabiowski dla pana Wrzecionki. Jakby to pięknie wyglądało: hrabia Wrzecionko! nieprawdaż?

Wtedy to i biurokrata magnificus z najwyższego krajowego urzędu autonomicznego miał być podobnym zaszczycony tytułem; lecz niestety „w puch się rozbiły nadzieje zwodnicze!“— nic nie pozostało, tylko wspomnienie w annalach familijnych, że anno 1868 lokomotywa już jęczała: fa!—fa!—fa! pod ciężarem tytułów, ale rozkaz z góry a raczéj nieszczęsny sejm galilejski kazał z niéj parę... wypuścić.

I o igrzysko losów, ów mąż, któremu rezolucja galicyjska z przed oczu porwała tytuł, ów mąż stanął w zastępie podnoszącym walkę o rezolucję. *Das ist der rechte politische Sinn!* to jest głębokie pojęcie obowiązków „męża stanu“, jakie tylko z angielskich powziąć można książek.

W sejmie p. Wrzecionko wiele ma podobieństwa co do zewnętrznych form parlamentarnych z Brzytewką, analogja ta staje się osobliwie wtedy widoczną, gdy obydwaj ci panowie, jak to już przy jednéj podniosłem sposobności, puszczą się na niecnotę zakapturzonego Katastrowicza, wtedy jeden nad drugiego sadzi się na dowcipy, jeden z jednéj, drugi z drugiéj strony szarpie biednego Katastrowicza, który nie mogąc się ogonić, chowa się poza swój nos, poza okulary i poza sumiaste wąsy.

Wrzecionko czasem bardzo bywa kostycznym, docinkowym, a rzec można, że mowy, w których rąbie na prawo i lewo, najlepiéj mu się udają. W ogóle jego mowy nie odznaczają się tyle budową, głębokością argumentów, ile zręcznością zwrotów i tu i ówdzie rzuconą rakietą. Szczególna rzecz, że p. Wrzecionko pomimo że jest w każdym razie usposobienia żywego, w towarzystwie otacza się pewną ciężką, ołowianą atmosferą; a gdy wejdzie w kółko znajomych, cały ton rozmowy staje się tak naciągniętym, jak gdyby go niewidomie sto funtów tłoczyło ołowiu. Nie wiem właściwie, czemu to przypisać: czy erudycji, czy „Zwikierowi“?

W całéj postaci p. Wrzecionka jest trochę ironji i nieukontentowania ze świata, wszystkie jego mowy i rozmowy są zawsze zaprawiane octem.

Żywość umysłu, zresztą erudycja i ekonomja polityczna, stawiają zwykle p. Wrzecionkę w średnim obozie, który nie przechyla się ani do skrajnego konserwatyzmu, ani do radykalizmu. Z natury więc rzeczy znalazł się on w obozie rezolucyjnym i w obydwóch ostatnich sesjach sejmowych był jednym z najważniejszych czynników rezolucyjnéj sprawy.

Pan Wrzecionko ma chwile, a nawet lata w swém życiu, w których wpada w pewien rodzaj snu zimowego, w których niewiele się miesza do publicznego życia. Ostatnie lata wyrwały go z téj apatji, a obecnie rusza on się na polu polityki i galicyjskich finansów.

Z powyższych już rysów mogliście zauważać, że panu Wrzecionce nie brak na pewności siebie, miarkuje on się czasem, ażeby téj pewności zbyt ludziom nie okazywać, bo ludzie tego nie lubią; często jednak bywa, że w chwili zapału nie potrafi się wstrzymać, i wtedy powié coś, co późniéj w gazetach trzeba odwołać. Tak się to działo np. niedawno z owém dość wyraźném jego zdaniem, że tylko głupcy mogą inaczéj sądzić, aniżeli — my.

Pan Wrzecionko lubi mówić z miejsca, zwyczajem jego jest bowiem stawiać dużo poprawek i przestrzegać formalnego traktowania spraw, gdy jednak koledzy sejmowi zaczynają wołać: „na mównicę!“ „na mównicę!“ — wtedy p. Wrzecionko powiada: „dobrze! kiedy panowie chcecie, będę mówił i z mównicy!“ i znów szerokim krokiem zmierza na mównicę, podnosi ton mowy w trochę kaznodziejski sposób, a gdy komu przytnie, natychmiast mowę przerywa i pije wodę, aby publiczność miała czas nacieszyć się puszczonym przed nią sarkazmem lub dowcipem.

Gdy p. Wrzecionko idzie przez ulicę, nie widzi nikogo, nie słyszy nic — bo... myśli, myśli z głową trochę naprzód pochyloną, jak gdyby decydował nietylko w jaki sposób poradzić temu właścicielowi placu pod cegielnią, co ciągłe robi prowizorja, lub które papiery zakupić, ale jak gdyby ważył losy Europy i Ameryki zarazem.

Tak! tak! panie Wrzecionko! — trochę mniéj pozować na grzmiącego Jowisza — a wszystko będzie dobrze!

FRESKI KARNAWAŁOWE

przez **B. K. S.**

(Ciąg dalszy.)

II.

Któryś z wielkich myślicieli powiedział, że człowiek różni się od zwierząt śmiechem. Biedny Poznaniu, jakże to trudno w twych murach zdobyć się na tę różnicę! Dziwna rzecz, stolica naszéj węższéj, jak Niemcy mówią, ojczyzny, liczy się do większych miast, a jednak brak jéj zupełnie wszelkiego życia towarzyskiego, brak tego wszystkiego, co życie miejskie osładza i uprzyjemnia. Panują tam rozległe i nieustanne nudy, objawiające się nawet na fizjognomjach stałych Poznania mieszkańców wyrazem spleenu, przesytu, jakiéjś ironji życia, połączonéj z poziewającą na wszystko obojętnością.

Ależ bo trudno znaleźć miasta rozstrzelonego więcéj w tysiączne kółka, z których każde ma swój odrębny cel, odrębną fizjognomję, odrębne bóstwa, którym cześć bałwochwalczą oddaje, odrębne nawyczki i narowy, bez których zda się żyć nie może. Jest to archipelag wysepek, pomiędzy któremi jedyną komunikację utrzymują tylko fregaty pocztowe, jakich wzór podał nam August Wilkoński w swojéj Papleckiéj, a bez których Poznań w swém dążeniu odśrodkowém rozpadłby się zupełnie na składowe pierwiastki i stałby się zbiorem zaklętych zamków, bez zaczarowanych księżniczek niestety.

Prawda, że życie towarzyskie rozwija się porówno z dobrobytem, z zadowoleniem wewnętrznem, prawda, że Poznań pod tym względem nie spoczął na różach, mianowicie od strony Swarzędzkich piasków, ależ i tak trudno sobie wytłómaczyć ten brak wszelkiego życia towarzyskiego.

Źródło złego leży w pretensjach, w chińszczyznie, która opanowała umysły poznańskie jak dżuma i zabija wszelkie dążenia do swobodniejszego ruchu.

Niegdyś nazwano Poznań Atenami polskiemi (risum teneatis!), dziś możnaby go nazwać Pekinem polskim, gdzie społeczeństwo rozklasyfikowane na kasty lepiéj się trzyma w swych skorupach, niż w niebieskiém państwie. Ileż to delikatnych rozgraniczeń i stopni w hierarchji społeczeństwa poznańskiego? A biada temu, kto próg zakazany przestąpi, kto nowatorską stopą skalać zechce te nietykalne przybytki przesądu. Okrzyczą go Jakobinem *in petto*, lub co najmniéj kandydatem do Owińsk (Owińska dom obłąkanych).

Nie mówię już o najniższych warstwach społeczeństwa, bo tam rozgraniczenie mniéj widoczne, ale począwszy od ucznia w handlu do mandaryna kupieckiego, od urzędnika niższego czynu do hrabiowskiéj korony, wynalazłby więcéj niż 14 klas moskiewskich, z których każda gotowa po zetknięciu się z niby niższą kastą po mahometańsku umyć ręce i ciężkiém westchnieniem wyrzut posłać w niebiosy, że podobne niższe twory Bóg obdarzył prawem bytu i wskazał na obcowanie z ludźmi wyższéj rangi. Słuchaj tych ludzi rozprawiających na zgromadzeniach publicznych, słuchaj mówiących z katedry o obowiązkach człowieka, potępiających przesądy, obejmujących słowem miłości całą społeczność, a karcących ironją, drwinami, ba nawet przekleństwem wszystko, co

sno i prosto, że to wszystko jest zadaniem polityki rossyjskiéj jak na wschodzie, tak w ziemiach Słowian austrjackich.

Cała treść artykułów Fadiejewa zamyka się w jego własném wyrażeniu: „Polityka rossyjska mieć będzie powodzenie wtedy tylko, kiedy wszystkie matki w dolinach gór Bałkańskich i na brzegach Witawy kołysząc dzieci swoje, mówić im będą „nie płacz; wkrótce przyjdą Moskale i przyniosą wam cukierka.“

Mówią, że w kancelarji hr. Beusta, gotują odpowiedź oficjalną Fadiejewowi, a w Translitawji odpowiedź już przeprowadzona urzędownie. Jako adwokat ministerstwa węgierskiego, zjawił się jenerał Tühr były jenerał Honwedów, a obecnie zapamiętały deakista i tłómacz idei hr. Andrassego.“

Przytacza to Gołos mowę Tühra wygłoszoną w Aradzie i w niéj kładzie nacisk głównie na zdanie, gdzie Tühr radzi odbudować Polskę, któraby posłużyła za mur odgradzający interesa Austrji, od styczności z dążeniami moskiewskiemi. Przytém umieszcza uwagę: „Receptę tę dla Rossji wielu już przepisywało, ale cała Europa nie posiada ani tyle siły, ani umiejętności, aby nam według niéj lekarstwo przygotować mogła. Tém właśnie [illegible] Rossja może być najzupełniéj spokojną.“ [illegible] Dalej zwracając wzrok na Słowian Austrji pisze:

„Bezzasadniejsza jeszcze jest polityka Austrji względem Słowian zachodnich jéj podwładnych. Właściwość i oryginalność Austrji głównie zasadza się na tém, że ona obok ogólnéj polityki państwowéj, stosownie do okoliczności czasu i miejsca, ma na usługi jeszcze inną politykę wyjątkową. W Dalmacji n. p. w Tryeście i Istrji, rząd wiedeński nie wiadomo dla jakich widoków popiera Włochów i w punktach spornych i niespornych zawsze przechyla się na stronę partji włoskiéj. Tém właśnie rząd ten dziś zmusza Dalmatyńców szukać pomocy na zewnątrz, czyli przygotowuje glebę dla Rossji. To samo powtarza się i w Galicji (?). Rząd trzymając stronę Polaków (?), odbiera Rusinom nawet nadzieję zadosyćuczynienia prawym ich żądaniom, i zmusza ich ufać Rossji (!), widzieć w niéj wybawczynię (!) od podwójnego (?) to jest polskiego (?) ucisku. W Czechach rząd protegując Niemców tak jak w Dalmacji i Galicji Włochów i Polaków.“

„W Węgrzech powtarzają się teżsame historje; lecz im bardziéj Węgrzy gniotą swoich Słowian, tém silniéj w nich budzi się drzemiący dotąd duch i siły żywotne. Słowaki nienawidzą Węgrów (zamieściliśmy niedawno korespondencję wręcz przeciwną apetytowi Moskwy. *Red*). Chrobaci odpychają ich rękami i nogami, a w Pograniczu wojskowém najmniejsze zwycięztwo, najpierwsze i małe wkroczenie Madziarów, wzburzy umysły i jak sądzić można z objawów, zagrzmi rewolucja straszniejsza od r. 1848.

Przytacza następnie *Gołos* jako poparcie wypowiedzianych zdań o polityce Austrji, ustęp dosłowny z broszury Helferta, w którym autor tak mówi o Austrji: „Jeżeli polityka ta beztaktowna Austrji potrwa jeszcze lat 10, to od Litawy do Salzburga, od południowych spadków gór Karpackich aż do brzegu lewego Sawy, grunt dla Moskwy tak będzie przygotowany, jak się jenerałowi Fadiejewowi z jego całym sztabem jeneralnym nawet nie śniło. Pierwszy żołnierz moskiewski, co w pełnéj zbroi przejdzie granicę Węgier, będzie spotkanym jako zbawca i padnie, jak domek z kart ustawiony, wspaniała budowa Niemców i Węgrów, śród radości ogromnéj Słowian, których oni ugniatać, tylko ugniatać, a nie łączyć w węzeł sympatji bratniéj umieli.“

„Tak więc — pisze *Gołos* — według słów męża stanu Austrji, rząd sam w niéj przygotowuje pole dla panmoskwicyzmu i postępów Rossji u Słowian południowych i zachodnich. Rossji zostaje dziękować tylko Austrji za jéj względy i czekać téj chwili, w któréj na dobrze już przygotowanéj roli, dzięki troskliwéj opiece polityków austrjackich, płody wyrosną i dojrzeją. Chwili sposobnéj do zbioru tych owoców, Rossja z pewnością nie przeoczy.“

B. Helfert radzi w końcu swéj broszury, aby rząd austrjacko-węgierski zrzekł się panowania niemieckiego w Cyslitawji i centralizacji węgierskiéj w Translitawji, przyzywając Słowian do udziału nietylko w ogólnym, miastowym i prowincjonalnym, ale i państwowym samorządzie, co możebne wtenczas tylko, kiedy w zupełności zaspokojone zostaną wymagania Galicjan Polaków i Rusinów, żądania czesko-morawskiéj opozycji i wymogi patrjotów słoweńskich.

Helfert, który w ciągu wielu lat sam hołdował centralizacji, obecnie ją przeklina i przechyla się do systemu federacyjnego w Austrji. „Zdaje się — pisze *Gołos* — że patrjota austrjacki zbyt w tym punkcie uniósł się.

Niemcy austrjacy najsłuszniéj wystrzegają się federalizmu jak czart święconéj wody, bo od niego oczekują tylko upadku hegemonji Niemców nad Słowianami, a ostatecznie i zburzenia Austrji.“

„Nie! wykrzyka *Gołos*. Nawet czarowny federalizm nie jest już w stanie uratować ją od przygotowanego już dla niéj losu. Jedyny systemat jaki da się zastósować do Austrji, jest rozłożenie jéj na pierwiastki: kraśce jéj odejdą do Włoch, Niemiec, a może i do Rossji, a ostatki utworzą nowe państwo Słowiańskie (!!) Niech tylko Prusy rozporządzą się po swojemu, niech przyjmą pod skrzydła swoje czysto niemieckie prowincje Przedlitawji, wtenczas rozwiązanie kwestji austrjacko-słowiańskiéj, znacznie ułatwionem będzie dla Rossji, która [illegible] na drodze tylko już same Węgry. O tych i mówić nie ma co. Żyją jeszcze w armji rossyjskiéj wspomnienia tych chwil, w których Węgrzy czołgali się u nóg rossyjskiego cara.“ Szkoda, że Hasner i Giskra nie czytają tych słów!

— [Werbunek z Galicji.] Ministerstwo oświaty postanowiło powoływać młodych filologów słowiańskich z Austrji do Rossji na przysposobienie na nauczycieli rossyjskich szkół gimnazjalnych. Na zapomogi dla nich ustanowiono roczne 25,000 rubli. Przeszłego roku przysposobiono 20 takich nauczycieli. [illegible] pań[stwo] na własne koszta 20 rocznie utrzymywać będzie.

Francja.

Paryż 15 lutego.

[Zwiastuny burzy — pierwsza interpelacja o rozwiązanie izby — Daru, Buffet i Louwet — sprawa Megy — „niesprawiedliwość stronnictw“ — wrażenie mowy tronowéj króla prusk. — hr. Daru, jego charakter po za krzesłem ministerjalném — sprawa ks. Bonapartego.] W Tuilerjach coraz bardziéj zaczynają się oswajać z myślą rozwiązania izby. Dzisiejsi deputowani nie lgną do Olliviera choć z konieczności idą za jego gwiazdą. Ollivier zrobił, co mógł w krótkim czasie 6 tygodni; jeżeli pomimo to za mało poszedł naprzód, to wina stanowiska większości, ciągłych zatargów o bagatele i pretensje małych duchów. W kraju zaczynają się już niecierpliwić i w dziennikach paryzkich zjawiają się już złowróżbne ptaki, które śpiewają: „dotąd gabinet rozwinął wiele męztwa i naczelnik jego pokazał wielki talent, lecz męztwo i talent nie dokaże jeszcze niczego, potrzeba nadto przezorności i przenikliwości!“ Ollivier dotąd napotykał ciągle zawady złéj woli, nieufności i podejrzeń; nowa izba sprowadziłaby nowych ludzi, nowe życie, a pewna nadzieja tego wszystkiego, jużby mu ułatwiła stanowisko. I w zagranicznéj polityce zaczyna się już nieco ożywiać. Z Wiednia usiłują usidlić hrabiego Daru, a ponieważ tenże był nie dawno temu orleanistą, stoi przeto jeszcze w takich stósunkach, któreby nim mogły łatwo nakierować w ten sposób, iżby to Ollivierowi szkodzić mogło. W ogóle dość pochmurna przyszłość otwiera się przed nami i nie powinno to nikogo przerazić, gdyby wkrótce dzienniki groźnie odzywać się zaczęły przeciw Niemcom i Prusom.

Co do rozwiązania izby wniesiono już pierwszą interpelację. Odparł ją wprawdzie Ollivier. Lecz w samym gabinecie panuje mniemanie, że w obec dzisiejszéj większości izby nie ma pewności dla rządu parlamentarnego.

Daru, Buffet i Louvet, są zdecydowani poruszyć kwestją rozwiązania izby na radzie państwa. Byliby to uczynili nawet, gdyby się nie obawiali, aby ich nie skompromitowali: Ollivier, Valdrome, Richard, a nawet i Segris. Przyjaciele Olliviera zapewniają, że i onby przystał na rozwiązanie izby, lecz że nie chce za bardzo narzucać się cesarzowi, ale się spodziewa, że go z czasem przekona. Dziś zezwoliłby na to Napoleon III tylko z przymusu. Słowa p. Duvernois w *Peuple Français* nie pozwalają wątpić o tem. „Musimy się, pisze on, przygotować na nowe przesilenie ministerjalne.“

Megy, który zabił ajenta policji, dał powód dziennikowi *Peuple Français* do ogłoszenia artykułu pod tytułem: „Sprawiedliwość stronnictw.“ Jest w nim następujący ustęp: „Dziesiątego stycznia przybyły dwie osoby w mieszkaniu księcia Piotra Bonapartego. O jednéj z nich wiadomém było, że się w podobny sposób zjawiła z Rochefortem u drukarza Rochetta, który został czynnie znieważonym. Druga osoba miała broń przy sobie. [illegible] jedna z osób przybyłych do salonu została zabitą. Natychmiast nie czekając na orzeczenie sądowego śledztwa, cała opozycyjna prasa pospieszyła z potępieniem i obwinieniem o zabójstwo tego, który może dla własnéj obrony, użył swéj broni. W miesiąc potem, 10go lutego przedstawia się komisarz policyjny panu Megy, w celu wykonania rozkazu uwięzienia; ten zaś ostatni, zamiast się poddać prawu, strzela do swoich gości, rani komisarza lekko i zabija jednego z jego ajentów. I jakżeż teraz ten czyn zbrodniczy sądzą dzienniki opozycyjne? Proszę czytać *Rappel*, z jaką to tam sympatją jest mowa o mordercy?“

Cloche idzie jeszcze daléj, bo pisze: „Jedno z tych aresztowań nie przyniosło korzyści władzy. Megy przyjął urzędników policyjnych strzałami z pistoletu. Inspektor Mourat został zabity na miejscu, a komisarz policji raniony.“ *Reveil* otwarcie wypowiada swoje zdanie: „Połączmy się wszyscy w celu obudzenia szacunku dla praw obywatelskich. Wielki przykład dał nam właśnie jeden energiczny syn ludu.... bronił się, a sprawiedliwość musi uznać, że miał słuszność.“ A niżéj w tymże samym nrze pisze *Reveil*: „P. Megy miał rację do prawnego oporu.“

Mowa tronowa króla pruskiego dla tego szczególniéj w świecie politycznym tutejszym dobre zrobiła wrażenie, że największą wagę przypisuje pokojowi, jego utrzymaniu i pokojowemu rozwikłaniu spraw niemieckich. Co się tyczy słów przypisywanych hr. Daru co do interwencji Francji z powodu wypadków bawarskich, to wszystko jest bajką. Nic podobnego nie było. Hr. Daru od 20 lat żyjący zdala świata urzędowego, jako mąż opozycji jest bezwątpienia doskonałym mężem stanu i dyplomatą ale na stanowisku ministra spraw zewnętrznych, lecz w rozmowie prywatnéj nie krępuje się bynajmniéj żadnemi względami neutralności ani ostrożności.

W takich rozmowach hr. Daru, nie przypisując im żadnego znaczenia, mówi zazwyczaj jako człowiek prywatny i słowa jego do niczego nie zobowiązują. Ludzie też nie znający jego usposobienia, pochwycili słowa jego wypowiedziane przy kominku w salonie i natychmiast wysnuli z nich jakieś pogróżki interwencyjne i noty, o których mówiący wcale nie myślał.

Sprawa księcia Piotra Bonapartego wkrótce zostanie wniesioną przed sąd przysięgłych, który ma być złożonym z 22 radców jeneralnych.

Włochy.

Rzym 13 lutego.

? [Odroczenie i przyszłość soboru. — Ks. Halka Ledóchowski. — Rewja wojsk papiezkich. — Bigot'a odtylcówki. — Kłopoty cenzury rzymskiéj. — Trzy kategorje czytelników. — *Schema: De ecclesia Christi*, jego autentyczność. — Przyczyna łamania tajemnicy. — Długi talar i długa broda.]

Słabość papieża, o któréj donoszono, ogranicza się na wielkiéj drażliwości. Cóż bo się stanie wtedy, jeżeli sobór ma być odroczonym, a tu jeszcze nic nie zrobiono i nic się w ogóle w krótkim czasie nie zrobi? Wielu biskupów nie waha się oświadczać, że na jesień nie przybędą do Rzymu. A niemało mają do tego powodów, zwłaszcza ci, którzy daleko mają do domu. Bo jakże mogą azjatycy, afrykańczycy lub amerykańscy biskupi w przeciągu trzech miesięcy odbyć podróż tam i napowrót? Z drugiéj znów strony któż im za złe brać może, iż pragną ujrzeć rodzinne swoje strony?

Ztąd też wnoszą tu, że po odroczeniu sobór nie zbierze się znowu, ale za jakie lat kilka. Sam kardynał Antonelli oświadczył swym poufnym znajomym, że nie będzie głosował za zwołaniem nanowo soboru. Kardynała tego bardziéj niż papieża zajmuje strona polityczna téj całéj sprawy; [illegible] wielkie zgorszenie rządów. Bardzo być [illegible], że papież pochwalił artykuł z Civilty, w którym wam donosiłem, a który [illegible] z całego społeczeństwa dziewiętnastego stulecia, ale i z rządów [illegible], a rządowi francuskiemu cukrowe tylko pigułki, ponieważ Napoleona III jeszcze potrzebuje w Rzymie.

Postępowanie arcybiskupa Ledóchowskiego w sprawie uregulowania katolicyzmu w Rossji różnie tu niektórzy tłumaczą. — Mówią jedni, że ufa on więcéj wewnętrznéj i niedającéj się stłumić sile narodowości polskiéj, aniżeli przyszłości hierarchji kościelnéj, gdyby takowa dłuższy czas miała być wypartą ze swéj działalności w Rossji.

Inni sądzą, że hr. Halce Ledóchowskiemu przedewszystkiém idzie o to, ażeby zyskał dla swego kościoła obszerne pole propagandy i że to życzenie wyżéj stawia od dążności wymożenia na carze dawnego stanowiska kościoła katolickiego w Polsce.

Powtarzam pogłoski w celu rejestrowania tylko wszystkich nowostek soborowych. Innego one nie mają na teraz znaczenia.

Odkładana ciągle rewja wszystkich wojsk papiezkich ma nareszcie nastąpić w bieżącym miesiącu. Robiono już kilka prób odtylcówek, wynalezionych przez p. Bigot z Besançon. (Nazwisko wynalazcy odpowiada dość trafnie celowi i duchowi ożywiającemu całą armję...) Karabiny bowiem Remingtona, używane od czasów Montany, są wprawdzie eleganckie i lekkie, ale po dłuższém użyciu przedstawiają liczne braki, wobec których pożądanym się okazuje nowy system.

Cenzura rzymska nie ma dość rąk do odegnania się zewsząd zjawiającym się doniesieniom o soborze. Łatwo to można spostrzedz, że mimo całéj surowości zachowuje ona pewne względy i między czytającą publicznością rozróżnia pewne kategorje. Pierwszą z tych kategorji spotykamy w kawiarniach. Muszą się one dziś raczyć postną strawą *Osservatora* albo dzienników urzędowych.

Gazet zagranicznych nie widać tu teraz wcale; z włoskich *Perseveranza* medjolańska zjawia się tylko w oficynach obu rzymskich dzienników, gdzie z niéj przedrukowują *skargi na zły stan rzeczy we Włoszech* — lecz pismu nie pozwalają oglądać światła Rzymu. Tylko z bogatymi, z bankierami i z cudzoziemcami obchodzą się z nadzwyczajną ogłędnością; musieli jednak i oni od niejakiego czasu spostrzedz, że nieraz zanadto spaźniają się numera prenumerowanych przez nich takich dzienników, jak *Messenger* Galignaniego i inne.

Szczególna rzecz, gdzieżbo byłoby lepiéj demaskować oszczerstwa prasy zagranicznéj, dotyczące zajść tutejszych, jeżeli nie w samym Rzymie?

Kraj dotąd przepuszczają, lubo słychać, że robią z pewnych stron starania, aby mu odebrać debit do Rzymu.

Niektóre dzienniki zarzucają nieautentyczność ogłoszonym ustępom z szematu: *De ecclesia Christi*. Otóż jestem w możności stwierdzić własném przekonaniem ich autentyczność.

Największą część zajmuje dowodzenie oparte na cytatach bull papiezkich, orzeczeniach ojców kościoła itd.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie doręczono jeszcze ojcom soborowym szematu co do nieomylności papiezkiéj.

Jeżeli zresztą niektórzy księża nie tak dokładnie zachowują tajemnice soborowe, jakby sobie tego życzyła kurja, pochodzi to z poczucia potrzeby pozyskania sobie opinji publicznéj. Ogólnie skarżą się na to, że bardzo wiele czasu zajmują formalności potrzebne do uzyskania głosu na soborze. Wiadomo wam, że o każdy głos wprzód należy robić podanie do komisji postulacyjnéj. Zanim odpowiedź i zezwolenie nadejdzie, często już zapał i ochota mówcę odbiega. Nic dziwnego więc, że przed otrzymaniem odpowiedzi z komisji postulacyjnéj niejeden z biskupów zwierzy się ze swém zdaniem przed przyjaciołmi i znajomymi.

Ztąd téż niezawodnie pochodzi wieść o pewnéj mowie księdza hiszpańskiego z drugiéj półkuli ziemi, któréj przedmiotem był zarzut, że niestosowną jest rzeczą, aby biskupi nie używali w czasie występów długiego talaru. Nieuniknioną była tu rzeczą porównać ten długi talar z długą brodą biskupa z Paderborn.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Z kraju. — [W sprawie szkół — zapytanie — głos do delegacji]. — Obdarzono nas nieładem samorządem w szkołach, przez utworzenie w c. k. namiestnictwie galic. departamentu pod nazwą „rada szkolna krajowa,“ którą jakby na ironję składającą ze wszech miar w przynależnych jéj prawach, skazano na ciągłe szamotanie się w labiryncie nieporządku, jaki téj instytucji po ś. p. byłych władzach szkolnych w posagu się dostał, a szkoły nasze pozostawiono na pastwę nieładu, do czego ostatecznie ministerstwo oświaty szczodrze swéj ręki dołożyło, a mianowicie przez pozostawienie szkół ludowych w całym kraju pod kontrolą jednego tylko inspektora, bez żadnéj innéj opieki.

O ile nam wiadomo, jeszcze w czerwcu roku zeszłego przesłała rada szkolna propozycję ministerstwu w celu nominacji dwóch inspektorów dla szkół ludowych. Nominacja ta tem była naglejszą, że po przeniesieniu osławionego Machera (za co daj im Boże zdrowie) pozostał tylko jeden inspektor dla szkół ludowych p. Olszewski, i ten do obecnéj chwili na całą Galicję i Krakowskie sam wszystkie obowiązki inspektora wypełniać jest zmuszonym.

Co z tą propozycją ministerstwo oświaty zrobiło, Bóg jeden wiedzieć raczy; my zaś tylko wiemy, że dzięki niemieckiéj pieczołowitości, pozostawiono szkoły nasze miłosierdziu Bożemu i zupełnemu nieładowi, a to wszystko naturalnie na karb autonomji. Jak długo stan ten potrwa, trudno przy dzisiejszych sileniach się i przesileniach odgadnąć, na wszelki jednak wypadek byłoby wielce pożądaném, by przynajmniéj dla jakiego takiego dozoru szkół raczyło ministerstwo po 10-miesięcznem namyślaniu się, już raz załatwić propozycję rady szkolnéj i nominować inspektorów, a naszą delegację w Wiedniu upraszamy, by zechciała zająć się tą sprawą i postarała się o przyspieszenie rzeczonego załatwienia, a to tem bardziéj, że jeżeli stan obecny szkół naszych tak dłużéj potrwa, to niezadługo przyjść może do tego, czego sobie już tak dawno pieczołowici nasi opiekunowie życzą t. j. do zupełnéj ciemnoty między ludem.

Chrzanów, *15 lutego*. — [Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia rady powiatowéj z 12 stycznia]. — Po krótkiéj przemowie wiceprezesa odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, który bez zmiany przyjęto.

Sekretarz odczytał następnie sprawozdanie z czynności wydziału, z którego się pokazuje, że w r. 1869 było wpływów do dziennika podawczego 1783. Wydział wniósł przedstawienie do ministerstwa spraw wewnętrznych o zniesienie sesji wójtów (amtstagów) w Krzeszowicach, na co odmowną otrzymał odpowiedź. Do sejmu wydział podał wniosek o zaprowadzenie trafik solnych, czego ministerjum skarbu odmówiło. Do zwierzchności gminnych wydał wydział rozporządzenie, że bydło do gmin wprowadzane powinno być zaopatrzone świadectwem zdrowia. Zresztą załatwiał wydział bieżące sprawy gminne, policyjnosłużbowe, drogowe i inne, jak to ze sprawozdań pojedyńczych sekcji się pokazuje. Główną czynnością posiedzenia rady było uchwalenie budżetu na rok 1870. Uchwalono po długiéj dyskussji na drogi 8% dodatku, na potrzeby powiatowe 2½%, ogółem 10½% dodatku powiatowego [1]).

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Na posiedzeniu oddziału nauk moralnych w towarzystwie naukowém krakowskiém za luty prof. filologji klasycznéj dr. Alfred Brandowski czytał wyciąg ze swych wykładów uniwersyteckich: „O historji cywilizacji rzymskiéj.“ W odczytanym perjodzie I. przewodniczką autorowi jest lingwistyka w zakresie arskim. W dyskusji, którą z szan. prelegientem prowadził prof. lingwistyki porównawczéj Henryk Suchecki, rozjaśniały się zagadnienia: o ludach i językach italskich, o wielorakich nazwach najwyższego bóstwa u Arów, o specjalności Aramejów w pniu ludów semickich, o rolnictwie u ludów praarskich, a patrjarchalności tychże w obec ludów innych, o systemie liczenia dwunastkowym, o kierunkach i drogach pochodów Arów do Europy, tudzież lingwistyczne: o nazwie rzéki Gangi, o stronie zwrotnéj w greczyźnie, o aorystach, o pochodzeniu samogłosek krótkich *o*, *e* w greczyźnie i łacinie i o brzmieniu sanskryckiego syku, pochodzącego od spółgłosek gardłowych.

[1]) Z przesłanych sprawozdań wydziałowych i porządku dziennego bez protokółu posiedzenia nie możemy dojść, co właściwie na posiedzeniu uchwalono. *Red.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Teatralna nowość. — Zapowiedziany mamy na dzisiaj melodramat p. t. „Trzydzieści lat czyli życie szulera.“ Mieliśmy nadzieję, że podobne szpargały pozostaną w bibljotece teatralnéj, molom na pastwę, tymczasem dyrekcja podaje je na strawę publiczności, jakby chciała do niéj zastósować przysłowie, że na plewy wróble się łapią. Niedługo zapewne ujrzymy na scenie: Rinaldiniego i Czaszkę mordercy, a z kolei pójdą daléj: Młyn djabelski, Syreny z Dniestru itp. Ale nie ma się czemu dziwić; liczba dobrych artystów została tak znakomicie uszczuploną, że nie ma kompletu do grania lepszych sztuk. Dziwimy się tylko dlaczego np. p. Hoffman, pp. Benda, Ładnowski nie dostali dotychczas dymissji; w obec kierunku, jaki teatr nasz coraz wyraźniéj przybiera, staną się oni wkrótce zupełnie zbyteczni.

— **Z koncertu wczorajszego panny Mecenseffy** publiczność wyniosła miłe wrażenie bo tak dobór sztuk jak ich wykonanie zadowolnić mogło wybrednych nawet słuchaczów. Rozpoczęto koncert triem Rubinsteina, wykonaném przez panów B. L. i Hocka skrzypka muzyki wojskowéj pułku Nagy. Trio to jest może jedném z najświetniejszych utworów Rubinsteina, fortepjan gra tu główną rolę, w całéj jednak instrumentacji, panuje taka harmonja, a kompozycja cała tak wspaniale ułożona, że śmiało porównać ją możemy z pierwszorzędnemi utworami klasycznemi tego rodzaju. Trio to bardzo ładnie wykonano. Pan Hock okazał wiele umiarkowania zalety rzadkiéj u wirtuozów przyzwyczajonych do grania w każdym utworze pierwszorzędnéj roli, co w triach lub kwartetach psuje całość i hrrmonję, pan L. wywiązał się należycie z zadania swego i odegrał z wielką biegłością warjację w Andaucie. Co się tyczy gry pana B., to już nieraz mieliśmy sposobność słyszenia go tak w solowych jak i zbiorowych kawałkach, a jeżeli dotąd z powodzeniem występował, to i tą razą nie mniej zrobił wrażenia.

Solo na skrzypce odegrał pan Hock z życiem i elegancją, chociaż gra jego zasługuje na lepszą kompozycją aniżeli Pirat Vientemp'sa, którą wykonał ostatnim instrumentacyjnym kawałkiem, była sonata Mendelsohna na fortepjan i wiolonczelę; utwór prześliczny, ale nieco za długi, wiolonczela w wielu miejscach zbytnie zwalniała tempo, przez co utwór tracił na całości, a tempo w Andaucie wziął pan B. nieco za szybko. Panna Mecenseffy odśpiewała siedem kawałków, odsłaniając w każdym z nich rozmaite strony swego talentu. W pierwszej części koncertu zajęły nas najbardziej dwa kawałki Le nozze de Figaro, i „das Veilchen“ Mozarta, w którém to pokazała panna M. głęboką znajomość niemieckiéj muzyki, w kompozycjach mniejszych Mozarta mieści się pod skromną formą tyle ślicznych i silnych ustępów, często niedopatrzonych i nie zrozumianych przez śpiewaczki, panna M. we wszystkich ustępach świetnie się wywiązała. Miły jéj głos nabiera siły w miarę, jak wymaga tego kompozycja. W walcu Arditego rozwinęła panna M. wielką biegłość i brawurę.

Sen z akompanientem wiolonczeli wypadł świetnie szkoda tylko, że wiolonczela głuszyła śpiew zbytnie ostremi tonami. Dwie ostatnie śpiewki odśpiewane z wielkiem wdziękiem i życiem zakończyła koncert. Szkoda, że koncerta takie odbywają się w karnawale bo chociaż zebrana publiczność z uwagą i prawdziwém zajęciem słuchała muzyki, to przecież była tak nieliczną, że trudno przypuszczać, aby koncertantka była zupełnie zadowolnioną, sądząc jednak po wrażenin jakie głos i cała osoba koncertantki na publiczności wywarły, śmiałobyśmy mogli rokować, że podobny koncert w zbliżającym ię poście nierównieby był liczniejszy.

W muzeum techniczno - przemysłowém w niedzielę dnia 20 lutego będą następujące publiczne wykłady: od godziny 4—5 prof. Maj „O własnościach ciał lotnych, ciśnienie powietrza, doświadczenie-Toricellego, barometry rtęciowe i metalowe zwane aneroidami, zastósowanie barometrów, związek pomiędzy stanem barometru i stanem pogody.“ — Od godz. 5—6 prof. Bochenek „O kredycie rękodzielniczym, ze szczególnym u-

---

wstrzymuje postęp i cywilizację, ale nie patrz na nich, gdy wlezą napowrót do swéj skorupy przeżuwać w milczeniu okruchy cudzéj i swojéj mądrości i zaprzeczać życiem dopiero co wygłoszone prawidła i teorje.

Ale gdzież mnie myśl szalona unosi — podobno wdałem się w krytykę, a tymczasem zaniedbuję strasznie moich bohaterów, którzy u Sterna lada chwilę obudzić się mogą, boć już zegar ratuszny wygłosił 11-tą ranną godzinę. Spieszmy więc do nich.

Właśnie też Zbiś zaczął przecierać oczy, spojrzał na zegarek i zadzwonił na numerowego.

— Śniadanie i golarza — zawołał do wchodzącego.

Przebudzony Staś spojrzał na niego z zadziwieniem i mruknął:

— Toż to zwyczaje, żeby ludzi porządnych o północy budzić?

— Chcesz powiedzieć o południu, mój Stasiu, wszakże to już po jedenastéj.

— A niech będzie i późniéj, to *szyk* właśnie żeby późno wstawać, ale ty już na zawsze zostaniesz parafjaninem; obudziłeś mnie i teraz już nie będę mógł zasnąć, a zdałoby się przecież wyspać za dwie nocy.

— Przecież dzisiejszéj nocy tak bardzo się nie zmęczyłeś, małoś tańczył.

— To prawda, ale bo też miałem inne zatrudnienie. Niedaleko sali mieliśmy małego skromniutkiego kwinia (kwindecza), robiłem zatem częste wycieczki do niego.

— No i jakżeż interesa?

— Powiadam ci świetne, albożja fryc jaki, żebym przegrywał. Oskubałem ich niezgorzéj i wiesz co Zbiniu, chcąc ci pokazać, że się nie *lumpuję* (wyrażenie młodzi), zapraszam cię na śniadanie do Kurnasia; będą ostrygi, Yquem, pan-szam i co zechcesz!

— Dobrze, dobrze, — ależ ubieraj się, bo o drugiéj cały *nobliwy* świat będzie tam na śniadaniu, a tu trzebaby jeszcze kilka wizyt oddać.

— Aha rozumiem, — uważałem, żeś wczoraj uwijał się przy Andzi i dobrześ zrobił; z nią się ożenić, to lepiéj jeszcze jak grać w karty i wygrać. Więc to do niéj chcesz popędzić z wizytą?

— A jakże, — chciałbym tylko, żeby tam jako tako się zaprezentować, bo temi dorożkami djable licho się zajeżdża.

— Spuść się na mnie. Pożyczę powozu od Józia i sam z tobą pojadę, przyrzecz mi tylko, że za dni kilka sprawisz sobie ekwipaż, boć bez tego przecież konkurować o Andzię nie myślisz.

— Mój drogi Stasiu, zrobię wszystko, co zechcesz, tylko nie chciałbym za wiele robić znajomości z żydkami.

— Jeden nam wystarczy; nie obawiaj się, wszystko pójdzie jak po maśle, a jak się ożenisz, spłacisz wszystko posagiem i jeszcze ci się nie zły grosz zostanie.

— Tak, tak, ale to rzecz śliska i niepewna!

— Ślizka, niepewna, jaki mi ostrożniś! Kto nie ryzykuje nic nie ma. Cała ekonomja na tém zależy, aby jak najmniejszym nakładem zyskać jak najwięcéj. Otóż przypuściwszy, że włożysz w entrepryzę ożenienia się trzy lub cztery tysiące, dostaniesz trzydzieści, zyskałeś widocznie 26,000; to prosty rachunek, ale wam o tém ani mówić, wy nie macie wyobrażenia o ekonomji.

— No co to, to pojmuję, jasne jak słońce. Już to ty masz nie zły rozumek! Ale teraz ubieraj się, bo czas nagli.

Mimo tego napomnienia Staś jeszcze z największą flegmą zapalił sobie cygaro w łóżku i wykładał powoli a dobitnie zasady ekonomji swemu przyjacielowi.

Zbiś przez pół tylko słuchał, najprzód dla tego, że sprawy tak ważnéj jak ubranie się, nie lubił zaniedbywać, powtóre z przekonania, że mądrość wykładana przez Stasia niezupełnie kwadruje z jego głową. Przerywał mu często, zapytując się o radę, jak włosy ułożyć, jak krawat zawiązać, jakie rzeczy wziąć na siebie, a Staś z powagą profesora na wszystko gotową i stanowczą miał odpowiedź.

Około godziny pierwszéj nareszcie, obaj młodzieńcy ukończyli staranną toaletę, przyjrzeli się sobie szczegółowo i zupełnie z siebie zadowoleni opuścili hotel pod gwiazdą.

Czas podobno przypatrzyć się bliżéj naszym bohaterom, czas powiedzieć cośkolwiek o ich zewnętrznéj postaci, wieku, urodzeniu, stosunkach majątkowych i t. p. nie chcąc ich wystawić na ukośne spojrzenia i poboczne zapytania, które zwykle prawdę więcéj zagmatwają niż wyświecą.

Otóż począwszy od starszego Stasia, trudno mu odmówić pięknéj, smukłéj i giętkiéj figury, pewności w chodzie i spojrzeniach. A miał on do tych spojrzeń oczy czarne; ruchliwe, ocienione w łuk wygiętą brwią, włosy ciemne, wąsik tegoż koloru, cerę bladą lecz zdrową, usta nieco zbladłe, lecz misternie wycięte, na których igrał wiecznie półironiczny uśmiech. Miłą powierzchowność podnosił jeszcze ubiór staranny, ale nie pretensjonalny i ujmujece ruchy, pełne swobody, a jednak noszące na sobie jakąś cechę niepowszednią. Kto sie jednak bliżéj wpatrzył w tę tak miłą twarzyczkę, dostrzegł po pewnym czasie jakiś przelotny wprawdzie, ale dość wyraźny odcień chytrości, który czasami piękną tę twarz przyoblekał szpetnym wyrazem.

Zupełném przeciwstawieniem Stasia był Zbinio.

Był to sobie młody jeszcze prawie bezwąsy blondynek, dość zgrabnie zbudowany, choć może nieco za okrągły, twarz bez wyrazu, oczy duże siwe, błąkające się bezustannie z przedmiotu na przedmiot, ale ciągle niezmienne, jak owe szklane oczy woskowych figurek, twarz przytém rumiana i czerstwa, ubiór staranny nierzadko przesadą nacechowany.

Obaj należeli do złotéj młodzieży. Czemu? Bo Staś miał tytuł własności na jakiéjś wioszczynie, a Zbiś był domniemanym następcą tronu dziedzica na Koziéj Wulce, dobrego, ale niezasobnego gospodarza, który w swym jedynaku upatrywał wszystkie cnoty i zdolności. Staś miał długów więcéj niż majątku, utrzymywał się po większéj części z kart i z małego handelku końmi, ale umiał tak wszystkim oczy zamydlić, że uchodził w Poznaniu za wcale niezłą partję, témbardziéj, że swemu dość powierzchownemu wykształceniu umiał sprytny nadać pozór wykończonéj zupełnie budowy.

W ślad za bohaterami naszymi wpadnijmy na chwilę do p. Kurnatowskiego.

Siedzi tam już dość liczne grono naszych złotych. Stasia przywitano przyjaznym okrzykiem, Zbinia złośliwemi uwagami.

— Kochany Zbiś pewnie do oświadczyn się zabiera, bo jakby zdjęty z żurnala, pewnie pan Witzke grubo przypisał do książki, — zawołał jakiś podżyły już kawaler z czerwonym nosem i obchodził naokół biednego Zbisia z komicznemi gestami. — Jaki tużurek...

— Daj go katu! a i *inexprimable* mogłyby osłaniać nogi jakiego wychudłego lwa paryzkiego. Pewnie ci ten garnitur Staś sprowadził, co?

Tu Staś wziął w protekcję rumieniącego się towarzysza.

— Dalibyście pokój żartom. Macie Zbisia za fryca, a on wam najlepszą pannę weźmie z przed nosa.. zobaczycie!

— Oho! oho! — odezwały się głosy, niby w parlamencie angielskim.

— I któraż to ta szczęśliwa, wybrana, ukochana, jeźli wolno zapytać, — wtrącił mały, ruchliwy brunecik, którego czytelnikom pod nazwiskiem Julisia przedstawiamy.

— Dowiecie się w swoim czasie, a tymczasem wypijemy za zdrowie bogdanki Zbisia... zgoda?

— Zgoda! zgoda! — odezwano się zewsząd.

— Nie masz zgody! *veto!* — odezwał się p. Paweł z czerwonym nosem, — nie masz zgody, dopóki się nie dowiem, *kto funduje*.

— Pewnie nie ty, — odrzekł Staś tryumfująco i kazał dać kilka butelek szampana.

— Kiedy tak, piszę się na wszystko,— odparł p. Paweł przysuwając krzesło do stolika, przy którym Staś i Zbinio zasiedli.

Juliś stał na boku w widocznéj niepewności, co ma z sobą począć.

— No, no, przybliż się gryzipiórku! nie udawaj, że się na nas gniewasz, — przemówił doń Paweł.

— Prosimy, prosimy, — dodał Staś.

Na takie podwójne wezwanie Juliś przysunął się także do stolika, przy którym jeszcze trzech czy czterech młodych ludzi zasiadło.

Paweł widocznie przyczepił się do Julisia.

— Powiedz mi mój Julisiu, — odezwał się, — czemu też za każdym razem dajesz się tak długo prosić, jakbyś tylko z łaski, z politowania nad nami pił szampana i łykał ostrygi.

Juliś odchrząknął.

— Zapatrując się na świat ze stanowiska...

— Auskultatora królewsko pruskiego sądu powiatowego, — dokończył Paweł, — wiedziałem, że tak zaczniesz, ale przyznaj, że to stanowisko strasznie mizerne.

Śmiech towarzystwa zdekoncertował nieco Julisia, ale go nie oniemił.

— Przerwałeś mi, gdym zupełnie co innego chciał powiedzieć; nie chciałem mówić o mojém stanowisku urzędowém...

— A więc chciałeś mówić o stanowisku na polowaniu?.. polowanie, to moja pasja... gadajże daléj.

— Kiedyż mnie zupełnie nie rozumiesz...

— Nim się porozumiecie, — wtrącił Staś, — kieliszki nalane pozwolą nam spełnić zdrowie bogdanki Zbisia. Niech żyje!

— Niech żyje! — chórem zawołano, stuknęły kieliszki i pierwszy atak na szampana uskuteczniono z punktualnością, godną największéj pochwały.

Zarumieniony po uszy Zbinio dziękował za uczczenie swéj lubéj i w rozczuleniu ledwie nie wydał swych uczuć. Wzrok Stasia go pohamował.

Kolejno wzniesiono kilka uprzywilejowanych toastów, nareszcie huczne zdrowie fundatora zakończyło śniadanie. Rozochociło się towarzystwo, rozmowa przeskakiwała z przedmiotu na przedmiot. Juliś dowodził z głęboką erudycją ułowionym za guziki słuchaczom o reformie prawa karnego, Paweł go ciągle przedrwiwał, mówiono o gospodarstwie, koniach, pannach i posagach. W końcu zestrzeliły się myśli całego grona w jedno ognisko, każdy opowiadał romanse prawdziwe lub zmyślone; w końcu zadecydowano jednogłośnie, że kochać nie warto, że posag jest dostateczną siłą atrakcyjną w kobiecie i z tém postanowieniem młodzież rozbiegła się po wizytach, aby w cukrowanych słowach zadać kłam dopiero co wygłoszonym prawidłom. Ależ słowa są darem Bożym na pokrycie myśli, powiedział Talleyrand, a pojęła go dobrze nasza dyplomatyczna złota młodzież poznańska.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

względnieniem kas zaliczkowych." — Wstęp bezpłatny dla słuchaczy obojga płci.

Zmiana temperatury. — W Inzbruku zdarzyła się dnia 13 b. m. taka zmiana temperatury, która pod względem meteorologicznym zasługuje na uwagę. O godz. 7 rano wskazywał termometr 7 stopni zimna, a po południu o godz. 3-éj, 9 stopni ciepła. W ośmiu godzinach podskoczył tedy termometr o 16 stopni.

HOTEL SASKI *przyjechali:* M. Kahagne kupiec z Paryża, L. Górski wł. d. z Warszawy, Kamilla Zielińska ob., St. Szwantowski wł. d., E. Mikułowska ob., T. Konopka ob. z Galicji, B. Dobiecki wł. d. z Królestwa, R. Szersteil wł. d., Anna Zopaczińska ob. z Rosji, T. Tarasiewicz dyrektor banku ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* M. Wiśniewski ob., E. Roner wł. d. z Rosji, A. Humnicki ob. z Galicji, B. Królikowski z Prus, H. hr. Lanckoroński wł. d. z Poznania.

Część urzędowa.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała powiatowych komisarzy skarbowych III. klasy Wacława Schmidt, Marcelego Albinowskiego i Henryka Broczyńskiego powiatowymi komisarzami skarbowymi II. klasy, a koncepistów skarbowych I. klasy Karola Glinreiner, Jana Kotik i Stanisława Kobielińskiego powiatowymi komisarzami skarbowymi III. klasy.

— Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na d. 30 kwietnia 1870 losowania obligacji funduszów indemnizacyjnych Galicji zachodniéj i wschodniéj, tudzież Wielkiego księstwa Krakowskiego ustaje, począwszy od 1 marca 1870 wszelkie przepisywanie tych obligacji, które przy przepisaniu odmienne dostać musiałyby.

Po ogłoszeniu wyniku losowania przepisywanie obligacji znowu się rozpocznie.

Co się niniejszém podaje do powszechnéj wiadomości.

Z rady szkolnej. — Lwowska reprezentacja miejska postanowiła z własnych funduszów podwyższyć płacę pięciu pomocnikom i trzem pomocnicom nauczycielskim przy tutejszych szkołach trywjalnych, utworzyć osobne etatowe posady nauczycieli i nauczycielek, dla każdéj klasy przy tychże szkołach, opłacać nauczyciela śpiewu przy szkołach głównych, wreszcie [illegible] wyznaczyła kwotę 800 złr. na zapomogę dla nauczycieli.

Gotowość tę do ofiar w celach oświaty podaje się z uznaniem do publicznéj wiadomości.

Sprawy sądowe.

Proces prasowy c. k. prokuratorji przeciw panu Platonowi Kosteckiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety Narodowéj*. Między publicznością cztery pań.

(Ciąg dalszy.)

Przew. Przypuszczam, że to prawda; ale jak pan wiadomo, wszystkie rozporządzenia pochodzą od rządu, więc ubolewając nad stanem rzeczy w Dalmacji, pod słowem tyran, widocznie rozumiałeś pan rząd Przedlitawji.

Kostecki: Pod słowem rząd rozumie się u nas, jak i w innych państwach konstytucyjnych, ministerstwo wraz z koroną. Ministerstwo bez korony nic nie znaczy w rządzie — i w ogóle jest ono tylko głową panującej na razie partji. Jeśli pan znajdziesz gdziekolwiek, nietylko w inkryminowanym obecnie artykule moim, lecz w całej *Gazecie Narodowéj*, choć najmniejszy zarzut przeciw koronie — to winien jestem. Mogę wykazać dowodami, że w *Gazecie* zawsze oddawaliśmy sprawiedliwość pięknéj szlachetności i wspaniałomyślności monarchy względem sprawie dalmackiéj. Gdy Taaffe na posiedzeniu z 14 z. m. przedstawiał, jakie punkta dano Krywoszanom, czyżem nie pośpieszył właśnie dodać, że to co pozwolił dla tych nieszczęśliwych, należy zawdzięczać jedynie koronie? A zresztą źródło złego w Dalmacji leży daleko, bardzo daleko. — Sprawy dalmackiéj nie zrodziło ministerjum; na sprawę tę składało się dużo czasu. Od r. 1814, t. j. od czasu przejścia nieszczęsnéj téj ziemi pod panowanie Austrji, nie wybudowano tam literalnie ani jednéj drogi, ani jednéj szkoły. Wprawdzie do 1854 roku Kotarskie żadnych podatków nie płaciło, góralowie zaś nawet sami się bronili. Ale od r. 1854 zniesiono stary ład, kazano płacić podatki, a cóż zrobiono? Nic nie zrobiono! Ani jednéj szkoły, ani jednéj drogi! Czyż na to dowodów nie mamy? Dziesiątki lat potém wojsko spinało się na kolanach, bo drogi nie ma i wojskowość żaliła się na zupełny brak komunikacji w tamtym kraju? Jest tam wprawdzie jeden gościniec, ale i to jeszcze z czasów francuzkich; Napoleon I kazał go zbudować. Lecz wracam do ministerjum.

Wiadomo, że bezpośrednią przyczyną wybuchu było przeprowadzenie ustawy o landwerze. Kto temu winien? Czy sami ministrowie? — nie. Ministrowie nic nie mogą bez rady państwa, sami nie wydają ustaw. Czy korona? — także nie. Delegacja polska i poseł Ljubissa przedstawiali radzie państwa, żeby dała pokój téj robocie, ale w radzie państwa przeważała partja wiernokonstytucyjnych i uchwalono podciągnąć Dalmację pod prawo landwery. Po co było drażnić, po co było narzucać to, co wbrew naturze rzeczy? Ludność tam uboga, z kamienia nie wyciśnie żywności. Zarabia na życie dla siebie i rodziny, służąc w marynarce handlowéj. Tę możność zarobku odjęto zaprowadzeniem landwery, choć właśnie marynarze dalmatyńscy i z Krywoszy byli tam, co wywalczyli sławne zwycięztwo pod Lissą. Wszak pamiętacie panowie! Bez zarobku na morzu, nieszczęśliwi ginąć muszą, a landwera nie puszcza na dalekie morza. Na to nie zważano. I nie zważano na prośbę ludności, aby jéj przynajmniéj zostawiono strój narodowy. Pakowano ją w jeden mundur, jak gdyby od jedności munduru zawisła potęga Austrji. I cóż się pokazało? Otc kampanja zeszłoroczna stwierdziła słuszność żądania Krywoszan. Mundury, spodnie i bóty wojska okazały się tam na nic nie przydatnemi, a landwera ma tylko bronić swego kraju. Zrozumiano, że potrzebaby ubrać się tak jak Krywoszanie, aby Krywoszan pobić. W r. 1859 i 1866 ludność dowiodła swéj wierności, pokazała ona w r. 1869, że bronić swéj ziemi umie, a już Napoleon wiedział, że trzeba 150,000 wojska, aby tam można marzyć o zwycięztwie. A ilekroć Austrja będzie wpędzona w wojnę, to wróg uderzy w ten kąt, bo tam styka się Turcja i Czarnogóra, tam klucz do południowéj Słowiańszczyzny. Tam puka Moskwa. I cóż zrobiono? Oto odstręczono sobie tę nieszczęśliwą, dzielną, a dotąd wierną ludność.

Przedstawiała to nasza delegacja w radzie państwa, kiedy uchwalano ustawę wojskową. Rząd mógł ją poprzeć. Ale nadarmo! I jakie skutki? Wojsko zostało bite i pobite; 15.000 wojska z armatami, rakietami i marynarką nie mogło dać rady tysiącu górali. Przeszło 200 padło na polu, przeszło 1 500 w szpitalach. Ludność sobie odstręczono. Zniszczono srogo biedne gaje oliwne, biedne szatry kamienne— wszystko poszło w ruinę. Biedny kraj!

Cóż rząd zyskał? sławę — nie. Czy ustawa o landwerze została przeprowadzoną? — i to nie! A kto temu winien? — oto szanowni „wiernokonstytucyjni." Sami siebie tak nazwali, aby pod płaszczykiem konstytucji wszystkich Słowian zgermanizować. Powtarzam raz jeszcze „wiernokonstytucyjni." W radzie państwa winni wszystkiemu, a nie korona i nie sami ministrowie, którzy wykonywują to co rada uchwali. A zatem oto tyran; to frakcja fanatyków centralistów — oto tyran!........ (Wielka senzacja w sali).

Przewodniczący nakazuje odczytanie świadectw z registratury sądu powiatowego i sądu krajowego, z których się okazuje, że p. Kostecki był już skazany za sprawy prasowe.

Przewodniczący. Pan prokurator ma głos.

C. d. n.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(W sprawie domu handlowego F. J. Kirchmayer i syn.) Popłoch panujący obecnie w Krakowie w skutek utrzymującéj się stale wiadomości o upadłości znanego domu bankierskiego w Krakowie F. J. Kirchmayer i syn, niepozwala nam dłużéj o téj sprawie obchodzącéj kraj cały milczeć. — Wprawdzie wieść ta smutna od tygodnia blizko obiegała nasze miasto, lecz zaprzeczenie jakie *Czas* umieścił w Nrze 37 z d. 16 lutego b. r. a które powtórzyliśmy w naszem piśmie, dawało na dzieję iż cała ta sprawa nieprzybierze tak groźnych rozmiarów, jakie jéj nadawały Dzienniki Wiedeńskie. — Nadzieja ta tém więcéj była ugruntowaną, iż dom pomieniony rzetelném i sumiennem postępowaniem przez przeciąg przeszło pół wieku nietylko zyskał sobie niezwykłe zaufanie w naszym kraju lecz i w świecie finansowym zagranicą. Oświadczenie które *Czas* zamieścił o ilejsięgają nasze informacje, w chwili w któréj było wydane — opierało się na nadziei utrzymania firmy, otoczonéj długoletniem powszechnem zaufaniem.

Dzisiaj kiedy ta nadzieja niestety zawiodła, podajemy w krótkości przebieg rzeczy po części według dzienników wiedeńskich po części według informacji prywatnych.

N. f. Presse z d. 15 b. m. doniosła, że p. Wincenty Kirchmajer szef domu handlowego, wstrzymał wypłaty swe z powodu, że nie był w stanie pokryć zaprezentowanego mu przez bank narodowy wiedeński wekslu na 60,000 złr. w. a. Tenże dziennik podał stan bierny p. Kirchmajera w kwocie 4—6 miljonów. W dniu kiedy *N. f. Presse* zamieściła powyższe wiadomości, p. Kirchmajer był w Krakowie w celu traktowania z hr. Adamem Potockim o należącą się temu ostatniemu sumę 300,000 złr., któréj pokrycia hr. Potocki żądał. Zdaje się, że nietylko suma powyższa znalazła dostateczne pokrycie, ale nadto, że p. Kirchmajer uzyskał tego rodzaju przyrzeczenie od największych swoich wierzycieli krakowskich pp. Potockiego, Małachowskiego, Mycielskiego, Popiela i Reja, że mógł drogą telegraficzną do domów wiedeńskich i do tamtejszych gazet przesłać stanowcze zaprzeczenie szerzących się coraz bardziéj pogłosek. Z drugiéj strony wymienieni powyżéj panowie według pobieżnego rozpatrzenia się w stanie interesów p. Kirchmajera i prawdopodobnego ocenienia jego aktywów, w najlepszéj wierze i w najlepszych zamiarach ogłosili w *Czasie* znane zaprzeczenie obiegających pogłosek.

W skutek tego dom handlowy p. Kirchmajera czynił daléj należyte wypłaty, przez dd. 15, 16, 17 i 18 b. m.; dzienniki wiedeńskie odwołały wiadomość o upadłości i była nadzieja, że nie przyjdzie do katastrofy. Tymczasem dnia wczorajszego wypłaty zostały znów wstrzymane, gdyż bliższe rozpatrzenie się w księgach handlowych i w stanie interesów pokazało, że jak na teraz wypłaty dalsze naraziłyby dom handlowy na bankructwo.

W skutek wstrzymania wypłat niektórzy wierzyciele wnieśli dzisiaj do sądu podanie o ogłoszenie domu handlowego p. J. Kirchmajer i syn za upadły. Czy krok taki jest roztropny.

Ogłoszenie konkursu nad majątkiem domu handlowego Kirchmajera byłoby nietylko klęską prywatną, ale śmiało powiedzieć można, klęską krajową. O ile bowiem dotychczas wiadomo, suma należąca się wierzycielom miejscowym i okolicznym od domu handlowego Kirchmajera, wynosi około dwa miljony. Przy ogłoszeniu konkursu znaczna część téj sumy mogłaby być straconą, co dla Krakowa i całéj okolicy byłoby okropną stratą.

Przedewszystkiém więc na tutejszym sądzie ciężu obowiązek, aby dojrzale zastanowił się, czy rzeczywiście są prawne wymogi i warunki do ogłoszenia konkursu; na większych zaś wierzycielach pana Kirchmajera, głównie zaś na wymienionych wyżéj, którzy znane podpisali oświadczenie, ciąży obowiązek, aby wszelkich możliwych użyli środków w celu zapobieżenia katastrofie, któraby nietylko dla p. Kirchmajera, ale dla wielkiéj masy mniejszych jego wierzycieli najsmutniejsze pociągnąć mogła za sobą następstwa.

— *Przedsiębiorstwo kolei Przemysko-Łupkowskiéj* otrzymała od koncessjonarjuszów spółka, na któréj czele stoją pp. Karol Mier, Edward Fredro, Feliks Romaszkan, Jan Zalplachta, Tomasz Gamski i Jakób Stöckl. Roboty mają się rozpocząć z wiosną, ale chodzi jeszcze o rektyfikację trasy, mianowicie koło Liska.

— *Stacja popasowa we Lwowie dla wołów.* Tutejsza rada miejska uchwaliła wczoraj ze sekcji finansowéj i politycznéj wyznaczyć komisję z pięciu członków do rokowań z zarządem koleji żelaznych i ministerstwem handlu, aby we Lwowie urządzoną została stacja popasowa dla wołów, transportowanych koleją do Wiednia. O to samo ubiegają się także Przemyśl i Tarnów.

Ceny targowe w miesiącu styczniu.

	Sądowa Wisznia (r. c.)	Mościska (r. c.)	Radymno (r. c.)	Jarosław (r. c.)	Sieniawa (r. c.)
	Miejsce targu: walutą austrjacką				
Mec pszenicy	4 —	4 —	3 75	4 16	3 90
„ żyta	2 10	2 18	2 35	2 43	2 25
„ jęczmienia	1 90	1 80	1 90	2 3	1 90
„ owsa	1 40	1 40	1 25	1 41	1 30
„ hreczki	2 10	2 40	2 50	2 50	2 —
„ kukurudzy	— —	— —	— —	— —	— —
„ ziemniaków	— 60	— 60	— 60	— 80	— 60
„ grochu	2 50	2 50	2 50	3 —	2 40
Cetnar siana	1 20	1 20	1 10	1 26	1 —
Sąg drzewa twardego	7 —	8 50	7 —	8 71	6 —
„ „ miękkieg.	5 —	7 —	5 —	6 90	5 —
Funt mięsa wołowego	— 16	— 15	— 18	— 17	— 13
Miara wina	— 80	1 25	— —	— 80	— 75
„ piwa	— 16	— 18	— —	— 16	— 16
Wyrobnik z wiktem	— —	— —	— 30	— 20	— —
„ bez wiktu	— 30	— 35	35	— 40	— 25

Wiadomości telegraficzne.

Warszawa 17 lutego. Umarł powszechnie poważany nadrabin Majzels. Przeszło 40,000 osób stanowiło orszak pogrzebowy.

Praga 18 lutego. W kołach czeskich sądzą, że Rieger i Sladkowsky nie przyjmą zaproszenia do Wiednia.

Pokrok oświadcza: Z osobami tego ministerstwa ugoda jest niemożliwą. *Narod. Listy* wyrażają się bardzo oględnie.

Do klerykalnego dziennika *Czech* piszą z Rzymu: Papież oświadczył kardynałowi Schwarzenbergowi, że dogmatu o nieomylności ani sam nie wniesie, ani też soborowi nie przedłoży.

Praga 17 lutego. Rieger i Skrejszowsky wyjechali do Wiednia, by z Giskrą konferować. Sladkowsky jutro odjeżdża.

Wkrótce odbędzie się ogólne zgromadzenie czeskich robotników.

Peszt 17 lutego. *Pester Lloyd* dowiaduje się, że nota hr. Beusta wysłana do Rzymu podnosi sprzeczność zachodzącą między austrjackiém i węgierskiém prawem publicznem a treścią kanonów. Uchwalenie tych kanonów byłoby prowokacją powagi państwa.

(Posiedzenie izby niższéj.) Dalszy ciąg rozpraw o budżecie ministerstwa oświecenia. Minister Eötvös przemawia za samorządem i wolnością wyznań. Wahrmann powstaje na prawowierno-żydowskie agitacje.

W skrajnéj lewicy nastąpiło rozdwojenie.

Ung. Lloyd dawiaduje się, że w królewskiéj kurji znajduje się 14,000 spraw zaległych. Z tego powodu nastąpią liczne mianowania nowych sędziów.

Zapowiedziana wielka demonstracja robotników nie przyszła do skutku; wielu robotników zaprzestało roboty. Jutro odbędzie się zgromadzenie robotników. Z przyległych miejscowości ściągnięto konnicę.

Berlin 17 lutego. Dziś sejm północnoniemiecki był w komplecie; wybór prezydenta odłożono na jutro.

Monachjum 17 lutego. Król przyjął dymisję ks. Hohenlohe, wyrażając mu zarazem najżywsze z swéj strony uznanie. Reszta ministrów pozostaje.

Florencja 18 lutego. Przybył tu były pruski minister finansów Heydt i konferował z p. Sella.

Rzym 17 lutego. Dziś przybyło z Konstantynopola 3 delegatów armeńskich i katolickich dysydentów.

Paryż 17 lutego. (Posiedzenie ciała prawodawczego.) Giraud wnosi projekt do ustawy, według któréj poseł, któryby został skazany na karę więzienną, niepociągającą za sobą utraty praw politycznych, pomienioną karę odsiadywać winien w zabudowaniu ciała prawodawczego, gdzieby w pracach tegoż mógł brać udział. Kératry wnosi trzy projekta do ustaw dotyczących reorganizacji armji i rezerwy.

Moniteur universel donosi, że na zgromadzeniu lewicy przemawiał Révy bardzo energicznie za umiarkowaniem i zaprzestaniem gwałtownych napadów na ministerstwo.

Ollivier powiedział do deputacji młodych ludzi, która mu adres uznania wręczyła: W drodze do ustalenia wolności muszę walczyć z jednéj strony z niecierpliwymi, z drugiéj z wstecznikami. Jeżeli nas nie poprze publiczna opinja, jedni albo drudzy zwyciężą, a sprawa wolności znowu upadnie.

Madryt 17 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów oświadczył Rivero, że rząd żadnéj nie ma wiadomości o świętém przymierzu przeciw Hiszpanji, ale trzeba koniecznie zająć się organizacją rządu, by takie niebezpieczeństwo odwrócić.

Madryt 17 lutego. Zaburzenia w Murcia, Calatayud, Lagransa i Perona zupełnie stłumione. Spodziewają się, że w skutek tego większy ruch karlistowski do kwietnia odroczony zostanie.

Petersburg 18 lutego. *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, że rozpuszczona pogłoska o uwięzieniu w Warszawie jeneralnego dyrektora policji Obolenskiego nie ma żadnéj podstawy.

Stockholm 17 lutego. Sejm zgodził się jednogłośnie, by obrady nad aktem unji szwedzko-norwegskiéj odroczyć do przyszłéj sesji.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 18 lutego.

K. (Trzecie posiedzenie komisji rezolucyjnéj.)

Dzisiejsza debata w wydziale rezolucyjnym, pokazała wybornie, czego możemy się spodziewać po stronnictwie centralistyczno-niemieckiém.

Dyskusja toczyła się nad literami *a b c*, punktu trzeciego rezolucji. Najciekawszą i charakterystyczną jest okoliczność, że odezwały się głosy wręcz temu przeciwne, co przed rokiem uznano za możliwe, t. j. przeciw urządzeniu izb handlowych w Galicji i według ustawodawstwa krajowego.

Centraliści najczystszéj wody, a na ich czele Wolfrum i Skene dowodzili, że przyznaniem sejmowi ustawodawstwa handlowego, podkopanoby stosunki gospodarskie i handlowe, i narażonoby żywotne interesa, wymagające jednolitego ustawodawstwa. Z wielką flegmą wyjaśnił Rechbauer, że wszakże tego nie żąda rezolucja, przeciwnie że tu chodzi tylko o właściwsze i odpowiedniejsze potrzebom kraju, urządzenie izb handlowych, a zatem o podniesienie przemysłu i handlu.

W tym samym duchu przemawiał Grocholski, dodając, że przez wzgląd na prawo wyborcze żąda kraj wpływu na urządzenie izb handlowych. To Niemców rozdrażniło, zarzucali oni, że tylko dlatego kraj domaga się tego wpływu, aby, jak się to podobało powiedzieć p. Zaillnerowi, nie wpuścić do sejmu posłów z izb handlowych, którzyby nie podzielali narodowych tendencji sejmu (*sic*).

W końcu sprawa ta została w zawieszeniu. Poczém rozbierano literę *b* tego samego punktu, tyczącą się ustawodawstwa kas oszczędności, towarzystw asekuracyjnych, banków.

Wolfrum, Skene, Schindler znowu twierdzili, że na to niepodobna przystać.

Giskra oświadczył, że urządzenie kas oszczędności jest sprawą lokalną, banki i towarzystwa jednak podpadają pod wspólny kodeks handlowy. Grocholski zaś twierdzi, że paragraf ten stoi w stosunku z punktem 8, gdzie prawo koncesji windykowane jest sejmowi. Poczém oświadczył się Giskra wręcz, przeciw żądaniom zawartym w tym paragrafie.

Przystąpiono w dalszym ciągu do litery *c*, przy któréj dr. Franciszek Gross przemawiał przeciw udzieleniu sejmowi prawa, zwanego *Heimatsrecht*.

Schindler i Giskra dowodzili, że żadną miarą nie podobna na to zezwolić żądanie, że tego nawet sam kraj życzyć sobie nie powinien ze względu na emigrację!! Grocholski wyjaśniał, że tu chodziło sejmowi, aby dzieciom urzędników niemieckich nie przyznawano prawa swojszczyzny z ciężarem dla gmin uboższych. Oświadczenie to wywołało ostre odpowiedzi Kurandy, Schindlera, Tintego, Dienstla, jak niludzkie Polaków postępowanie. Grocholski tłomaczył się w sposób niezbyt szczęśliwy, co jeszcze bardziéj rozdrażniło Niemców, tak że zażądali zamknięcia posiedzenia i rozeszli się w złym humorze.

Przed kilku dniami doniósł nam korespondent (*S*) z Wiednia, że delegacja odpowiedziała dwom przywódzcom Czeskim, którzy do niéj z Pragi przyjechali, że nie może się łączyć z Czechami z powodu, że „ma swoje osobne drogi." Tymczasem p. Giskra wcale nie gardzi tak Czechami jak nasza delegacja. Organ jego *N. fr. Pr.* potwierdza, że zaprosił on do Wiednia dwóch menerów czeskich, Riegera i Sladkowskiego, w celu konferencji nad ugodą z Czechami; przyczém *N. fr. Presse* dodaje uwagę, że konferencje te mogą odnieść pożądany dla Czechów skutek.

Niechaj się więc nasza delegacja ma na ostrożności, aby odepchnięci przez nią Czesi nie połączyli się z p. Giskrą; mogłoby się wtedy łatwo stać, że ugoda czeska wcześniejby zawartą została, niż ugoda galicyjska. Na konferencjach poufnych u p. Giskry miano uchwalić konieczność i niezbędność przeprowadzenia wyborów bezpośrednich. Tymczasem zaś w izbie niższéj, prezydent zapowiedział przedłożenie projektu rządowego nowéj procedury cywilnéj.

Z Francji teżsame ciągle powtarzają się wiadomości o wzburzeniu umysłów, nie wywołującém wprawdzie w téj chwili żadnych zaburzeń, ale niemniéj groźném dla rządu, który mimo ciągle wygłaszanéj liberalności, musi więzić setki osób i wytaczać im procesa nietylko o zaburzenie spokojności, ale nawet o zbrodnię stanu. W więzieniu przy *rue de la santé* jest 75 uwięzionych, którzy są o tę zbrodnię oskarżeni. Pan Ollivier wyraził się do deputacji młodych ludzi, wręczających mu jakiś adres, że myśli być szczęśliwszym w swych usiłowaniach pośredniczących, niż Mirabeau i Benjamin Coustant. Jak dotąd nie zdaje się sprawdzać ta nadzieja.

Najważniejszą dziś wiadomością z polityki zagranicznéj jest list hr. Daru, ministra spraw zewnętrznych, do hr. Mérode (brata byłego ministra wojny w Rzymie). *Univers* podaje dzisiaj dosłowne brzmienie tego listu:

„Mojéj powolności dla kościoła i stolicy apostolskiéj nikt zapewne nie poda w wątpliwość. Ale być nie może, aby nierozsądne czyny utrudniały moje zadanie.

„Jesteśmy wolnym rządem i musimy na serjo liczyć się z opinją publiczną. Ale gdyby sobór powziął pewne uchwały, izba teraźniejsza, a tém bardziéj izba wyszła z wyborów powszechnych stałaby się dla niego nieprzyjazną. Być może, iż uchwała izby zmusiłaby nas do odwołania wojsk z Civita Vecchia. Trzeba zatém, aby w Rzymie działano rozsądnie, aby sobie nie wywołano niezadowolenia znacznéj liczby katolików i biskupów. Przy teraźniejszym stanie umysłów w Rzymie występują zanadto namiętności po jednéj i po drugiéj stronie. Trzebaby odroczenia soboru, aby umysły miały czas do uspokojenia się i powzięcia zamiarów, zgodnych z rzeczywistym interesem kościoła i stolicy apostolskiéj."

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 19 lut. Wydział adresowy (?) rozprawiał nad rezolucją galicyjską i odrzucił wniosek wybrania podkomitetu w celu naradzenia się nad pojedynczemi punktami; natomiast uchwalono wstrzymać się w ogóle z głosowaniem, dopóki ministerstwo nie oświadczy się o każdym z punktów z osobna. Nastąpiła potém rozprawa nad trzecim punktem rezolucji względem ustawodawstwa handlowego.

Kilku mówców reklamuje prawo ustawodawstwa handlowego dla rady państwa. Leonardi wnosi, aby sejmy mogły wydawać koncesje na przedsiębiorstwa handlowe z wyłączeniem banków wydających papiery publiczne i akcyjnych towarzystw. Giskra nie przywięzuje do tego punktu wielkiéj wagi.

W dalszym ciągu toczy się rozprawa nad ustawodawstwem co do przynależności krajowéj. Giskra oświadcza, że przynależność krajowa jest w związku z obywatelstwem państwowém. Gdyby sejmom zrobiono koncesje co do pierwszego, zniknęłoby poczucie obywatelstwa austrjackiego. W tym punkcie rząd nie może zrobić ustępstwa.

Wiedeń 19 lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj minister finansów broni projektu ustawy o podatku zarobkowym; odpiera pojedyńcze zarzuty i oświadcza, że nie bierze na siebie odpowiedzialności za przewłokę rozpraw.

Przy imiennem głosowaniu odrzucono wniosek odraczający Kliera 84 głosami przeciwko 47. Polacy i Słoweńcy głosowali za rządem. Nastąpiła potem rozprawa szczegółowa.

Wiedeń 19 lutego. *Tagespresse* dowiaduje się, że Rieger nie przyjął zaproszenia Giskry.

Dzisiaj ostatecznie zgromadzenie zecerów odrzuciło propozycje pojednawcze, zaczyna się więc zaprzestanie robót. Zecerowie mieli dzisiaj otrzymać świeżą zapomogę z Berlina i nie chcą więcéj pracować nad jutrzejszemi rannymi dziennikami.

Peszt 19 lutego. Biskup Horwat wnosi, aby wybrać komisję, mającą zbadać, jakie prawa służą państwu do dóbr kościelnych, i złożyć sprawozdanie izbie. Wniosek ten uzupełnia Ghiczy w ten sposób, aby — zanim komisja sprawozdanie złoży — rząd złożył sejmowi szczegółowe sprawozdanie co do administracji dóbr kościelnych.

Berlin 19 lutego. Bismark polecił reprezentantom Prus przy dworze wiedeńskim i paryzkim, aby podniesionym przez niektóre dzienniki ustępem mowy tronowéj pruskiéj odjąć nadaną im przez te dzienniki cechę prowokacyjną i zaprzeczyć wszelkim podsuwanym mowie téj zamiarom prowokacji.

Florencja 19 lutego. Według *Opinione* Sella zawarł konwencję z bankiem narodowym, mocą którego rząd otrzymuje pożyczkę 122 miljonów.

Berlin 19 lutego. Izba sejmowa wybrała ponownie dawne prezydjum.

Paryż 19 lutego. Lewe centrum, postawi w poniedziałek wniosek o motywowane przejście do porządku dziennego nad interpelacją Favra i uchwalenie votum zaufania dla ministerstwa.

Madryt 19 lutego. Cabrera nie przyjął ofiarowanego mu dowództwa nad karlistami.

Waszyngton 16 lutego. Wydział spraw zagranicznych polecił kongresowi najściślejszą neutralność względem Kuby.

Lizbona 19 lutego. Komitety karlistowskie i mignelistowskie rozciągają działalność swą aż do granicy hiszpańskiéj. Znane są ich ogniska agitacyjne. Oczekują emisarjuszów z Hiszpanji i zagranicy i znaczne zasobów materjalnych.

Kursa. Wiedeń 19 lutego, g. 1 m. 55. 5% zjednoczony dług państwa 60.75.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.80.— Londyn 124.—. Srebro 121.25.— Dukat 5.83.— Akcje kred. 265.10.— Lombardy 244.70.— Losy z 1860 r. 96 50. — Losy z 1864 r. 121.75.— Akcje franko-austr. 112.50.— Napoleony—.—.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 236.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 162.50. — Akcje Banku 727.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 91.—. — Akcje banku jen. 65.50. — Renta w srebrze 70.60. — Galic. oblig. indemn. 73.50. — Bank obrotu 117.—. — Akcje banku ang. 329.50.— Kolej rządowa 380.—. — Koléj siedmiogrodzka 166.25. — Koléj Rudolfa 164.—. — Koléj pardubicka 171.50. — Koléj północna 212.25.— Tramway 151.—. Bank budowy 53.25. — Koléj wschodnia 95.50. — Alföld 173.50. — Anglo-węgierskie 98.—.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 18 lutego	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Papiery krajowe:		
Renta	60 50	60 —
„ w srebrze	70 50	70 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 —	96 50
„ „ „ 1864	121 75	121 25
Galic. obligacje indemn.	73 75	73 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	122 —	121 25
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	101 —
„ „ „ II emis.	96 —	95 —
„ Czerniow. I 5%	83 —	82 -
„ „ 1867	92 —	91 —
„ „ 1868	90	89 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	243 75	243 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	236 50	236 —
„ kol. czerniow.	205 50	205 —
„ kol. Rudolfa	164 —	163 —
„ kol. siedmiogr.	167 —	166 —
„ kol. półn.-wsch.	163 —	162 —
„ banku narod.	728 —	724 —
„ Zakł. kredyt	264 —	263 50
„ Kol. wschodnia	95 50	95 —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku obrotow.	116 50	115 50
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	70 —	66 —
Losy kredytowe	161 50	160 50
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis	94 —	93 —
„ „ „ „ II emis.	93 50	92 50
„ likwidacyjne z kup.	77 50	77 —
Kolej warsz.-wied.	67 50	67 —
„ warsz.-bydg.	70 —	69 —
Ros. pr. z r. 1864	157 —	156
„ „ z r. 1866	156 —	154 —
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 91	5 84
Napoleondory	9 92	9 88
Imperiały	10 25	10 10
Courant pruski	1 83	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 18 lutego.		
Dług państ. Renta 5%	60 70	60 60
„ w srebrze 5%	70 60	70 45
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	234 —	232 —
„ „ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 70	96 50
„ na 100 1860 5%	103 —	102 50
„ na 100 1864	122 —	121 75
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 —	73 50
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 50	100 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	331 —	330 —
Anglo-węgierskie	98	97 50
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	265 40	265 20
Dyskontowy austr.	73 50	73 —
Franko austr.	109 75	109 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	727 —	725 —

Akcje kolei.	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Alföld Fiume	172 50	172 —
Czeska zach. na 200 złr.	230 —	229 —
„ północn. „ 150 „	125 50	124 50
Elżbiety na 200 „	191 —	190 50
Ferdynanda na 1000 „	2125 —	2120 —
Franc. Józefa „ 200 „	188 50	188 —
Kar. Ludwika „ 200 „	236 50	236 —
Koszyc. Oderb. 170 „	60 25	59 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206 25	205 75
Półn. zach. austr	202 25	201 75
Rudolfa na 200 „	163 75	163 25
Siedmiogrodzka „ 200 „	166 50	166 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	379 —	377 —
Theissbahn	241 50	241 —
Tramway	149	148 —
Południowa na 500 fr.	245 —	244 75
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	162 50	162 —
„ wschodnia 200 „	95 50	95 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	230 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	78 —	— —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 10	92 90
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 25	92 —
„ zachod. 300 „ 5%	92 50	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	- —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92 50	92 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 70	90 40
Elż. „ 1869 „ „ 5%	95 —	94 50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 50	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102 —	101 50
„ „ 2 emissja	95 70	95 40
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	82 50	82 —
II. „ „ 5%	91 90	91 60
III. „ „ 5%	89 75	89 50
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 20	91 90
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 50	90 —
Rządowa na 500 fr.	145 —	142 50
„ II. emis. „ „	142 —	141 50
Południowa	121 75	121 50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 —	93 80
Bony 1870 za 74 „ 6%	249 50	248 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	160 50	159 50
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 50	33 50
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	16 —	15 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 -	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 30	103 15

	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 40	103 25
Hambrg 100 mark 4 „	91 70	91 60
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 25	124 10
Paryż za 100 fr 2½ „	49 30	49 25
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 82
Napoleony	9 90	9 89
Srebro	121 50	121 25
Lwów 17 lutego.		
Indemniz. galicyjska. 5%	73 80	73 20
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 50	77 —
„ „ 5%	87 50	86 90
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	108 —	105 50
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 83	5 77
Napoleon d'or	9 90	9 83
Półimperjał ros.	10 15	10 4
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 17 lutego	Rs. k	Rs. k
Listy zast. serji 1 4%	94 7	93 74
„ „ „ 2 4%	93 7	92 74
„ likwidacyjne 4%	76 66	76 46
Poż. lot. z 1864 5%	155 50	— —
„ „ z r. 1866 5%	156 —	155 -
Akcje kol. warsz.-wied	68 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 -	71 —
„ „ warsz.-teresp.	111 —	110 —
„ „ łodzkie	103 —	101 —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98 40	— —

Mając zamiar budować nowy dom, dowiedziałem się o stosunkach Wgo **Emila Barucha** w Wiedniu z Towarzystwem powszechném austryjackiém do budowli. Udałem się z prośbą do niego aby mnie z temże Towarzystwem zapoznał, i uczynił to dla mnie z wielką grzecznością i w tym celu zrobił zapytanie do Wiednia, na co otrzymał odpowiedź i takową mnie zakomunikował (jak niżej.)

Mam zaszczyt więc zawiadomić z mej strony wszystkich mających chęć przedsiebrać fabryki, aby raczyli się zgłosić do P. Emila Barucha do Banku ogólnego obrotu w Rynku głównym pod l. 51 na Isze piętro i wpisać się na listę u niego, a jak będzie lista dosyć liczna, wtenczas można będzie zawiązać spółkę, i za przedstawieniem pana Barucha zgłosić do wyż rzeczonego Towarzystwa Budowli, aby wejść z niem w układy o ile spółce zdawać się będą korzystne i możebne.

Stanisław książe Jabłonowski.

Powszechne Towarzystwo Austryjackie do Budowli Nr. 355.

Wiedeń dnia 9 lutego 1870.

Wielmożny Pan Baruch w Krakowie.

W uprzejméj odpowiedzi na szanowne pisemne zapytanie Pana z dnia 31 stycznia r. b. bierzemy sobie za zaszczyt zawiadomić pana, że wtenczas tylko do interesu prowadzenia budowli w Krakowie przystąpić gotowi jesteśmy, jeżeli się pierwéj w Krakowie utworzy spółka do budowli, która nam dostateczny pewny fundusz wykaże, którymby tak przez nas do dyspozycyi przeznaczone kapitały, jako téż zupełne wyprowadzenie budowli zabezpieczone zostały —

(178) z szacunkiem

Dyrekcja Towarzystwa Budowli
Friedlman *m. p.*

Niezbędność ***wag na bydło*** wykazuje sławny ekonomista francuzki Desgranges jak następuje:

Chów bydła od 10 lat w niezwykły sposób podniósł się w departamentach Loire, Durance i Rhone. Przed 10 laty uprawa roli była prawie jedyną gałęzią zarobkowania tamtejszéj ludności; dzisiaj uprawa roli jest rzeczą podrzędną a hodowla wyłącznie tylko zajmuje się chowem bydła i doskonale na tem wychodzi. Myliłby się zaś każdy, ktoby mniemał, że świetne rezultata osiągnięte tam są pożytkiem jakiego tam dobrych paszy. Był to raczéj jeden aparat mierniczy, dawniéj w okolicach tych wcale nieznany, który przyczynił się do tych świetnych rezultatów, aparatem tym są wagi na bydło według wielkości sztuki na oko. Nie miano żadnéj miary rzeczywistéj wartości bydła. Z zaprowadzeniem wag na bydło rzecz zmieniła się. Wagi na bydło są najlepszym stróżem interesu właściciela. Nie dopuszczają one jak to dawniéj było, aby tylko handlarz i rzeźnik korzystali z dobroci bydła, ale zabezpieczają one przedewszystkiem należny właścicielowi zysk. Dlatego odzywamy się do wszystkich gospodarzy ziemskich, właścicieli browarów, gorzelni i cukrowni, którzy zajmują się obok tego wypasem bydła: Chcecie mieć ładne bydło i pewny z tego zysk, zaprowadźcie u siebie wagi na bydło, bez nich bowiem nigdy nie poznacie prawdziwéj wartości bydła i zawsze ponosić będziecie szkody. Słusznie powtarza bogaty gospodarz Arnston: „Kupujcie wagi na bydło, nie będziecie mogli nigdy dość nachwalić się korzyści z tego." 1012IV(2-15)

L. 298. Wiedeń dnia 28 stycznia 1870.

Do Panów

E. Wertheima i Spółki w Wiedniu.

Mamy zaszczyt donieść Panom iż w lokalu naszéj expozytury w wiedeńskim głównym urzędzie celnym próbowano się włamać do kasy z pańskiej fabryki pochodzącéj.

Ślady pozostałe na kasie dowodzą **gwałtownego użycia silnych i ostrych narzędzi**, a mimo to **WYTRZYMAŁA** ona w zupełności tę ciężką próbę.

Doskonałości tylko pańskiego wyrobu zawdzięczać należy, iż znajdująca się w téj kasie gotowizna **nienaruszoną** została.

Z uszanowaniem

J. Kratochwill

w imieniu biura spedycyjnego c. k. uprzyw. austr. Towarzystwa kolei Państwa.

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.